

**„Za linię Curzona”**  
**- ewakuacja oddziałów AK z Okręgów Nowogródek i Wilno**  
**oraz Inspektoratu Grodno Okręgu Białystok w latach 1944 – 1946**

**Granica jałtańska w funkcjonowaniu północno-wschodnich struktur AK**

Pierwszy meldunek dotyczący sytuacji zaistniałej na terenie Okręgu Nowogródzkiego po przejściu linii frontu dotarł do Komendy Głównej AK 15 VIII 1944 r.<sup>1</sup>. Dzień później gen.dyw. Tadeusz Komorowski „Bór” przekazał pełniącemu obowiązki komendanta Okręgu „Nów” (Nowogródek) ppłk Maciejowi Kalenkiewiczowi „Kotwiczowi” instrukcję regulującą zasady działania organizacji pod okupacją sowiecką. Nakazywał w niej *„przejsć do walki podziemnej, sabotować pobór do Armii Berlinga i sowieckiej. Wstrzymać się od wystąpień zbrojnych przeciw sowietom”*<sup>2</sup>. W okresie od 22 do 27 VIII 1944 r. do Komendy Głównej nadeszło siedem kolejnych depeesz z dowództw okręgów „Jagoda” (Wilno) i „Nów – „Grzyb” (Nowogródek), informujących o masowych aresztowaniach wśród żołnierzy AK dokonywanych przez NKWD. Skłoniły one dowództwo AK do częściowej zmiany rozkazów dotyczących funkcjonowania organizacji na terenach ww. okręgów. Dnia 28 VIII 1944 r. p.o. komendanta okręgu „Grzyb” mjr Stanisław Sędziak „Warta” (który objął tę funkcję po śmierci ppłk „Kotwicza” 21 VIII 1944 r. pod Subkontami) otrzymał z KG depezę nakazującą rozwiązanie istniejących jeszcze oddziałów partyzanckich oraz przygotowanie „możliwości wycofania najbardziej zagrożonych ludzi do centrum kraju”<sup>3</sup>. Zalecenia te – także w odniesieniu do organizacji wileńskiej zostały następnie powtórzone w rozkazie z 2 IX 1944 r.

Realizacja planu zorganizowania przerzutu „spalonych” żołnierzy AK była już jednak w owym czasie poważnie utrudniona. W wyniku sukcesu operacji „Bagration”, w końcu lipca 1944 r. wojska sowieckie dotarły aż pod Białystok, pozostawiając daleko na tyłach frontu, zarówno Okręg Wileński i Nowogródzki, ale także Inspektorat Grodzieński AK – odcięte teraz dodatkowo wytyczoną nową linią graniczną – tzw. linią Curzona. Według umowy zawartej 27 IX 1944 r. przez PKWN z rządem ZSRR nowa polsko – sowiecka granica na odcinku północno – wschodnim przebiegała wzdłuż rzeki zachodni Bug na Niemirów, Jałówkę, pozostawiając po stronie Polski część Puszczy Białowieskiej<sup>4</sup>. Ostateczny kształt uzyskała ona w oparciu o porozumienie zawarte pomiędzy ww. stronami 16 VIII 1945 r. odchylając się

<sup>1</sup> Rozkaz Komendy Okręgu Nowogródzkiego AK z 15 VIII 1944 r., *AK w dokumentach*, t. IV, s. 118.

<sup>2</sup> Tamże, s. 123.

<sup>3</sup> Tamże, s. 211.

<sup>4</sup> *Dokumenty i materiały do stosunków polsko – radzieckich*, t. 7, s. 158-159.

na korzyść Polski o 17 km – w rejonie miejscowości Niemirów-Jałówka-Hajnówka-Białowieża<sup>5</sup>. W praktyce znaczenie tego ustępstwa terytorialnego było jednak raczej niewielkie. Granica bowiem na terenie białostockim przez pierwsze dwa – trzy lata obsadzana była wyłącznie przez wojska pograniczne NKWD, posiadające strażnice po jej obydwu stronach – w sposób dowolny też interpretujące jej kształt. Liczebność owych sił do stycznia 1945 r. nie była zbyt duża. Pamiętać jednak należy o obecności w tym okresie na obszarze przygranicznym wielu jednostek frontowych Armii Czerwonej i Wojsk Ochrony Tyłów NKWD, które tworzyły wystarczającą presję w terenie. Pierwsze precyzyjne dane organizacji grodzieńskiej AK dotyczące liczebności Wojsk Pogranicznych NKWD pochodzą z lutego 1945 r. i dotycząc obecność i pododdziałów ww. formacji na terenie tylko dwóch gmin: Łabno i Hołynka – stacjonowało tam wówczas 317 pograniczników rozlokowanych w miejscowościach: Rakowicze, Lipszczany, Łabno, Nowosiółki, Hołynka, Wołkusz i Racicze<sup>6</sup>. W tym samym okresie na terenie powiatu wołkowyskiego, na terenie placówek: Świsłocz, Porozów, i Roś stacjonowało 355 pograniczników. W ciągu kilku kolejnych miesięcy sowieci rozpoczęli poszerzanie przygranicznego pasa ochronnego, na obszarze którego obowiązywały zaostrzone rygory – np. prawo strzelania bez uprzedzenia „do tych, których spotkają idących nie drogami, a na przełaj polami”<sup>7</sup>. W okresie największego nasilenia ruchu partyzanckiego, w lecie 1945 r. siły wojsk pogranicznych NKWD na „grodzieński odcinku” tzw. linii Curzona i jej bezpośrednim zapleczu przedstawiały się następująco: linia na wysokości: Obwodu AK Grodno Prawy Niemen – 750 żołnierzy (w tym w Grodnie sztab 14 pułku pogranicznego)<sup>8</sup>, Obwodu Grodno Lewy Niemen – 308 oraz 566 na terenie Obwodu Wołkowysk, za wyjątkiem Odelska, w którym stacjonowała dodatkowo 500 osobowa jednostka<sup>9</sup>. Wykaz ten należałoby uzupełnić jeszcze o placówki NKWD znajdujące się po zachodniej stronie granicy. Według raportów wydziału bezpieczeństwa PDR z Sokółki, na wschodniej granicy tego powiatu rozlokowanych było

<sup>5</sup> Tamże, s. 580.

<sup>6</sup> Wykaz posterunków nieprzyjaciela z 25 I 1945 r. z terenu kompanii 8 Obwód AK Grodno Prawy Niemen, materiały ze zbiorów prywatnych, kopia w zbiorach autorów.

<sup>7</sup> Meldunek sytuacyjny Komendy Obwodu AK Grodno Prawy Niemen z 31 I 1945 r., materiały ze zbiorów prywatnych, kopia w zbiorach autorów.

<sup>8</sup> Według sporządzonego przez pion wywiadowczy obwodu wykazu posterunków nieprzyjaciela z 1 VII 1945 r. rozmieszczenie pododdziałów wojsk pogranicznych przedstawiało się następująco: Rakowicze – 50 żołnierzy, Lipszczany – 35 żołnierzy, Nowosiółki – 35 żołnierzy, Łabno – 121 żołnierzy, Hołynka – 30 żołnierzy, Wołkusz – 30 żołnierzy, Sopockinie – 62 – żołnierzy, Łosośna – 75 żołnierzy. Na bezpośrednim zapleczu pasa przygranicznego – znajdowały się dodatkowo: ponad 300 osobowa jednostka NKWD stacjonująca w Bersztach oraz liczące po plutonie żołnierzy pododdziały NKWD w Łosośnie i Sopockiniach. Znaczącym wzmocnieniem ww. sowieckich sił represyjnych był także garnizon Grodna, liczący ponad 3400 żołnierzy NKWD rozlokowanych przy ulicy Hoovera, Listowskiego, Grandzickiej oraz Narutowicza, wykaz posterunków npla – wieś oraz dyslokacja oddziałów wojskowych miasta Grodna z 1 VII 1945 r., materiały ze zbiorów prywatnych, kopia w zbiorach autorów.

<sup>9</sup> Wykazy posterunków nieprzyjaciela z Obwodów AKO Grodno Lewy Niemen oraz Wołkowysk z maja i czerwca 1945 r., materiały ze zbiorów prywatnych, kopia w zbiorach autorów.

1500 pograniczników – „po 60 na kilometr”, w tym w Kuźnicy Białostockiej – pododdział w sile 120 żołnierzy. Na wysokości Puszczy Białowieskiej – według meldunków AKO z maja 1945 r. rozlokowane były dwa pułki, w rejonie samej Hajnówki dwa plutony pograniczników<sup>10</sup>. Oprócz napływu – późną wiosną 1945 r. pododdziałów Wojsk Wewnętrznych NKWD, sowieci w dalszym ciągu kontynuowali proces „uszczelniania” tzw. linii Curzona, budując gęstą sieć stałych umocnień ziemnych z gniazdami karabinów maszynowych i świetlnym systemem ostrzegawczym. *„Sowieci w szybkim tempie ściągają strażę pojedyncze na linię Curzona i grupują po 1 plutonie w budynkach stawianych wzdłuż linii Curzona co 40-80 metrów. W puszczy jest 6 radiostacji nadawczych”*<sup>11</sup>. Łącznie, według bardzo niepełnych danych na odcinku granicznym przechodzącym przez obszar Inspektoratu Grodzieńskiego stacjonowało około 5000 żołnierzy NKWD. Oceniając całość dyslokowanych w tym rejonie sił sowieckich trzeba pamiętać także o montowanej od chwili wkroczenia na te tereny – właśnie wzdłuż tzw. linii Curzona, gęstej sieci szpicli informujących o wszelkich ruchach osób podejrzanych na tym obszarze. Mówił o tym raport Komendy okręgu Białostockiego z lutego 1945 r.: *„Pogranicznicy, którzy są plagą dla pogranicznych wsi /.../ starają się mieć konfidentów w każdej wsi. Prawie w każdej wsi mają po 2-3, niestety spomiędzy Polaków. Pogranicznicy zgłaszają się do nich prawie co tydzień”*<sup>12</sup>.

Najkrótsza, i w praktyce jedyna droga, jaką okręgi Wilno i Nowogródek mogły prze-  
rzuci „najbardziej zagrożonych ludzi do centrum kraju” prowadziła przez teren Inspektoratu Grodzieńskiego. Dlatego też kwestia nawiązania łączności z miejscową siatką, i uzyskania za jej pośrednictwem pomocy organizacyjnej od okręgowej białostockiej centrali stały się dla komend obydwu okręgów problemem pierwszoplanowym. Pierwsza informacja o dotarciu na teren Okręgu Białostockiego (Obwodu AK Grodno Prawy Niemen) kurierki z Wilna pochodziła już z 24 VIII 1944 r. W rezultacie spotkania, jakie odbyła z ówczesnym komendantem obwodu ppor. Julianem Lubasowskim „Dębem”, „Lechem”, „Taranem” ustalone zostały dla łączników z obydwu okręgów stałe punkty kontaktowe oraz punkt noclegowy w Grodnie<sup>13</sup>. Fakt ten odnotowany został przez Komendę Okręgu Białostockiego AK – już w raporcie okresowym z sierpnia i września 1944. Do połowy października tegoż roku KOB nie przekazała jednak obwodom wchodzącym w skład Inspektoratu Grodzieńskiego żadnych konkretnych instrukcji dotyczących sposobów udzielania pomocy ewakuującym się na zachód żołnie-

<sup>10</sup> Tamże.

<sup>11</sup> Meldunek sytuacyjny Komendy Obwodu AKO Bielsk Podlaski z 31 V 1945 r., kopia w zbiorach autorów.

<sup>12</sup> Raport polityczny Komendy Obwodu AKO Grodno Lewy Niemen z 5 III 1945 r., materiały ze zbiorów prywatnych, kopia w zbiorach autorów.

<sup>13</sup> Meldunek sytuacyjny Komendy Obwodu AK Grodno Prawy Niemen z 14 IX 1944 r., materiały ze zbiorów prywatnych, kopia w zbiorach autorów.

rzom kresowym AK. Kwestia wypracowania zasad postępowania z napływającymi z Okręgów „Jagoda” i „Grzyb” członkami tamtejszej organizacji pojawiła się dopiero w momencie dotarcia na teren Białostocczyzny oddziału partyzanckiego rtm Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki” – pozostałego po rozformowanej 5 Brygadzie Wileńskiej. W rozkazie skierowanym do komendanta Obwodu Wołkowysk – kpt. Michała Stojanowskiego „Cygana” ppłk Władysław Liniarski „Mścislaw” nakazał udzielić wspomnianej grupie wszelkiej pomocy w utrzymaniu łączności, korzystania z wywiadu, kolportażu i w zaopatrzeniu oddziału, a także kierować do niej „spalonych” żołnierzy organizacji nowogródzkiej, którzy znajdują się na terenie Obwodu Wołkowyskiego<sup>14</sup>. Kompleksowe uregulowania – wpisujące strukturalnie białostocką AK (a zwłaszcza Inspektorat Grodzieński) w organizację przerzutu żołnierzy Okręgów Wolno i Nowogródek w zostały uruchomione dopiero po dotarciu do KOB we wrześniu 1944 r. kpt. Mieczysława Ostrowskiego „Kartacza” (b. inspektora Inspektoratu „C” – Baranowicze). W przekazanym za jego pośrednictwem ppłk „Mścislawowi” liście – p.o. komendanta Okręgu Nowogródzkiego kpt. Stanisław Sędziak „Warta”, powołując się na rozkaz Komendy Głównej AK nr 536 z 28 VIII 1944 r. prosił *„o wydanie rozkazów komendantom obwodów Grodno i Mosty [Wołkowysk] umożliwienia mi wykonania powyższego rozkazu KG [tj. ewakuacji] oraz o trzymanie [...] ścisłej łączności”*<sup>15</sup>. Po naradach z kpt. „Kartaczem” – w odpowiedzi na ten list komendant Okręgu Białostockiego AKO ppłk Władysław Liniarski w rozkazach z 20 i 29 X 1944 r. nakazał szefowi sieci łączności II rzutu okręgu kpt. Stanisławowi Dudzińskiemu „Duchowi” zorganizowanie stałej sieci kurierskiej z Okręgiem „Grzyb”.. według raportu sporządzonego przez „Ducha” już 1 XI 1944 r. w owym czasie Okręg Białostocki dysponował jednym czynnym punktem przerzutowym na terenie Wilna (do 8 IX 1944 r. funkcjonowały trzy), wspomagał także kurierów wileńskich na trasie do Obszaru Warszawskiego , gdzie Okręg „Jagoda” posiadał trzy punkty kontaktowe z b. KG AK. Realizując w dalszym ciągu postulaty „Warty”, 10 XII 1944 r. szef sztabu KOB ppłk Wincenty B. Ściegienny „Las” wydał komendantom obwodów Grodno Prawy Niemen oraz Wołkowysk rozkazy nakazujące: „Utrzymać łączność przez Obwody 24 i 25 z Okręgiem Grzyb. Przygotować pomoc dla ludzi z Okręgu Grzyb, gdyby znaleźli się na terenie Lasów”. Miejscowa organizacja miała ponadto umożliwić żołnierzom z okręgów Wileńskiego i Nowogródzkiego kontynuowanie działalności konspiracyjnej na swoim terenie. Kolejnymi posunięciami wiążącymi strukturalnie i personalnie Okręg Białostocki z operacją ewakuacji wileńskiej i nowogródzkiej AK stało się mianowanie przez ppłk „Mścislawa” w dniu 19 II 1945 r. kpt./mjr „Kartacza” na

<sup>14</sup> Rozkaz Komendanta Okręgu Białostockiego AK ppłk Władysława Liniarskiego „Mścislawa z 14 X 1944 r., kopia w zbiorach autorów.

stanowisko zastępcy inspektora grodzieńskiego. W uzasadnieniu nominacji płk Władysław Liniarski pisał: „*Na terenie Inspektoratu będzie Pana miał do czynienia z ludźmi idącymi na zachód z terenu Grzyba. Ponieważ zna Pan te sprawy, obowiązkiem Pana będzie pomóc Inspektorowi ująć ten ruch i dać pomoc w odpowiedni sposób*”<sup>16</sup>. Także w lutym stanowisko szefa Kedywu Inspektoratu Grodzieńskiego objął NN Sawko (najprawdopodobniej pod pseudonimem tym krył się Kazimierz Dogil – b. dowódca kompanii terenowej z Obwodu Szczuczyn). Działalność „Kartacza” i „Sawki” w ramach białostockiej organizacji AK-AKO trwała jednak bardzo krótko. Łącznie uczestniczyli oni w dwóch odprawach – 3 i 14 III 1945 r. z mjr Władysławem Szymborskim „Bąkiem”, gdyż już w dniach 17 i 20 III 1945 r. zostali kolejno aresztowani przez NKWD na terenie b. Obszaru Warszawskiego. Od tego momentu w Okręgu Białostockim AKO nie było osoby bezpośrednio odpowiedzialnej za pomoc w ewakuacji oddziałów z Okręgów „Jagoda” i „Grzyb”, a ich bezpieczny przerzut zależał tylko, w większości przypadków, od kontaktów, jakie udało się im nawiązać w trakcie wędrówki na zachód z dowódcami terenowymi organizacji grodzieńskiej i wołkowyskiej.

#### **Ruch oddziałów Okręgów Wilno i Nowogródek przez linię Curzona w 1944 r.**

Pierwsze grupy żołnierzy oddziałów partyzanckich AK z okręgów Wilno i Nowogródek dotarły na teren Okręgu AK Białystok już na przełomie lipca i sierpnia oraz w sierpniu 1944 r., przesuając się bezpośrednio za frontem. Napotykały na ogromne trudności, będąc obiektem ataków ze strony jednostek sowieckiego kontrwywiadu wojskowego „Smiersz” i Wojsk Wewnętrznych NKWD, które zatrzymywały i rozbrajały przesuujące się na zachód grupy, jak również pojedynczych akowców. W tym okresie, poza nielicznymi wyjątkami, oddziały AK nie podejmowały czynnej obrony przed wojskiem rosyjskim.

Kilka grup, którym udało się przedrzeć na Białostoczczyznę, wywodziło się 5 Brygady Wileńskiej AK (zwanej „Brygadą Śmierci”), dowodzonej przez por./mjr Zygmunta Szendzielarza „Łupaszkę”. Jednostka ta, osaczona przez sowieców, została rozformowana 23 VII 1944 r. koło wsi Dębinka – na północny wschód od Grodna. 5 Brygada była zwolniona z udziału w operacji wileńskiej i planowo przesuwała się na zachód. Otoczona przez wojska sowieckie, została rozkazem swego dowódcy rozformowana. Część żołnierzy skierowano do wyznaczonego przez bolszewików punktu składania broni, zaś wszystkich chętnych do dalszej akcji – podzieleni na nieduże grupki, które otrzymały rozkaz przedzierania się do

---

<sup>15</sup> Rozkaz Komendy Okręgu Nowogródzkiego nr 978 z 14 IX 1944 r., kopia w zbiorach autorów.

Puszczy Augustowskiej<sup>17</sup>. W ręce bolszewików dostała się część brygady – w tym cały szwadron kawalerii, rozbrojona koło gajówki Jelniki. Dotychczas udało się ustalić losy ośmiu grup przedzierających się z Puszczy Grodzieńskiej na zachód. Jedną z grup prowadził sam „Łupaszka”, innymi dowodzili dowódcy szwadronów lub plutonów: wachm. Antoni Rymśa „Maks”, ppor. Mieczysław Kitowski „Kitek”, por. Marian Pluciński „Mścisław”, ppor. c.c. Jan W. Wiącek „Rakoczy”; kilka prowadzili doświadczeni podoficerowie, m.in.: sierż. Zbigniew Trzebski „Nieczuja” i plut. NN „Szczupak”. Wielu żołnierzy 5 Brygady przedzierało się pojedynczo. Jeszcze na Grodzieńszczyźnie nastąpiło połączenie grup por. „Łupaszki” i sierż. „Nieczui”, po czym oddział skierował, nie jak wcześniej planowano do Puszczy Augustowskiej, ale na południowy – zachód - na teren powiatu Bielsk Podlaski. Po przejściu linii Curzona na początku sierpnia 1944 r. kadrowy oddział 5 Brygady Wileńskiej dowodzony przez por. „Łupaszkę” zakwaterował na kolonii Zielona koło wsi Kituryki.

Grupa „Maksa”, której stan zmalał w międzyczasie do 7 żołnierzy, dotarła na początku sierpnia do Puszczy Augustowskiej, a następnie po kilku dniach oczekiwania skierowała się na południe – w rejon Białegostoku, skąd została doprowadzona przez przewodników z siatki AK do miejsca postoju oddziału „Łupaszki”. Grupa „Kitka” po osiągnięciu Puszczy Augustowskiej również skierowała się na południe, jednak w okolicach Białegostoku została zatrzymana przez wojska sowieckie i rozbrojona, a następnie przekazana do formującego się w Dojlidach Dolnych pod Białymstokiem 5 zapasowego batalionu WP (ludowego).

Grupa ppor. „Kitka”, licząca początkowo kilkudziesięciu żołnierzy, dotarła pod Sokółkę, gdzie we wsi Poniatowicze została rozbrojona przez NKWD. „Kitek” wraz z 18 podkomendnymi zdołał uciec z prowizorycznego aresztu i osiągnął lasy Puszczy Knyszyńskiej. Tam jednak, we wsi Henrykowo, ponownie wpadli w ręce bolszewików. Mieli jednak szczęście – skierowano ich bowiem do ośrodka formowania zapasowych jednostek LWP w Dojlidach Dolnych pod Białymstokiem. Podobnie ułożyły się losy 19-osobowej grupy żołnierzy kompanii szturmowej 5 Brygady, złożonej z dezertersów z Organizacji Todta (już na terenie Białostoczczyzny rozbrojono ich i wcielono do LWP). Natomiast grupa tegoż pododdziału prowadzona przez ppor. c.c. „Kanarka” uniknęła rozbrojenia i już na terenie Białostoczczyzny została rozformowana, zaś jej dowódca zameldował się w Komendzie Okręgu AK Białystok, składając stosowny raport<sup>18</sup>.

---

<sup>16</sup> Kpt. Mieczysław Ostrowski „Kartacz” otrzymał awans do stopnia majora i nominacje na stanowisko zastępcy inspektora grodzieńskiego z datą wsteczna – od 11 XI 1944 r.

<sup>17</sup> Meldunek por. „Łupaszki” do Komendanta Okręgu AK Białystok z dnia 9 IX 1944 r., kopia w zbiorach autorów.

<sup>18</sup> Raport ppor. „Kanarka” z 1 VIII 1944 r., d. CA MSZ, k/38, obecnie AIPN BU.

Grupa prowadzona przez por. „Mścislawa” zdołała osiągnąć lasy augustowskie. Jej dowódca, nie zastawszy w umówionym rejonie por. „Łupaszkę” i nie mogąc ani utrzymać się w tym terenie, ani w związku ze stabilizacją frontu posuwać się dalej do Polski centralnej, podjął zaskakującą decyzję powrotu na Wileńszczyznę. Ludzi zabrał ze sobą, gdyż już na przełomie sierpnia i września 1944 r. rozpoczął formowanie nowego oddziału partyzanckiego na terenach położonych na północ od Wilna. Grupą tą, liczącą około 50 żołnierzy, w której skupili się rozbitkowie z różnych oddziałów, dowodził do listopada tegoż roku, gdy Komenda Okręgu Wilno poleciła mu rozformować jednostkę i przejść do konspiracji<sup>19</sup>. Sytuację kresowych oddziałów usiłujących latem 1944 r. maszerować dalej na zachód – na Warszawę – charakteryzuje dość dobrze fragment listu por. „Mścislawa” do dowódcy 2 kompanii III/77 pp AK (UBK) Okręgu Nowogródek, ppor. „Jacka”, z połowy sierpnia 1944 r.:

*„Z rozkazu i przyzwolenia K[omendy] O[kręgu] będę tworzył oddział, na razie mały, na terenach dawnych V Brygady („Łupaszkę”). Ja sam jestem z owej Brygady. [...] Co do przejścia do Warszawy, teraz nie ma mowy – bo ja właśnie niedawno z lasów augustowskich wróciłem z niczym. Będzie można przejść wówczas, gdy front minie Warszawę. Uważam, że Panu chcącemu przedostać się do Warszawy, należy poczekać jeszcze tydzień, bo bój o Warszawę między Niemcami a sowietami rozpoczął się – i wówczas dać drapaka<sup>20</sup>”.*

Ostatecznie ppor. „Jacek” nie zdecydował się na zbrojny przemarsz, ale wraz z grupą kadry swej kompanii zorganizował sobie przerzut w inny sposób (zostali zamaskowani jako pracownicy kolei i tym samym zyskali możliwość przemieszczania się).

Najkrótsza i zarazem najtragiczniejsza była historia 6-osobowej grupki prowadzonej przez plut. NN „Szczipaka”. Nie zdołała ona nawet sforsować Niemna. Jej uczestnicy, rozbrojeni i pędzeni w kolumnie „jenieckiej” złożonej z ujętych akowców i Niemców – podjęli próbę ucieczki, która dla 5 spośród nich zakończyła się zastrzeleniem na miejscu przez konwojentów<sup>21</sup>. Podobnie wyglądały losy wielu pojedynczych akowców kierujących się spod Wilna na zachód, którzy wpadli w ręce „Smierszu” lub NKWD.

Tymczasem w połowie sierpnia 1945 r. oddział „Łupaszkę” ponownie skierował się za linię Curzona – do północno-wschodniej części Puszczy Białowieskiej, zwanej Puszcza Świsłocką. Tu na terenie placówki Porozów nawiązał kontakt z komendantem Obwodu AK Wołkowysk mjr. „Cyganem” i założył bazę w rejonie Porozowa (została ona umiejscowiona w starych ziemiankach pozostałych po partyzantce sowieckiej). Legalizując pobyt żołnierzy 5

<sup>19</sup> Czesław Jasiński „Tygrys”, „Orzeł”, *Oddział Samoobrony i Przetrwania „Mścislawa”*, „Wiano” nr 5 (18), maj 1991.

<sup>20</sup> List por. Mariana Plucińskiego „Mścislawa” do ppor. Ryszarda Reiffa „Jacka”, fotokopia w zbiorach autorów.

Brygady Wileńskiej w Okręgu AK Białystok „Łupaszka” w dniu 28 VIII 1944 r. wysłał do komendanta okręgu ppłk Władysława Liniarskiego „Mścislawa” meldunek wyjaśniający okoliczności, w jakich partyzanci wileńscy z jego oddziału znaleźli się na Podlasiu. Ponieważ wcześniej podobne meldunki złożyli wach. „Maks” i ppor. c.c. „Kanarek”, kontakt z Komendą Okręgu był ułatwiony<sup>22</sup>. Meldunek „Łupaszki” został dostarczony przez łączniczkę Elwirę Brodowicz „Elilę” na początku września 1944 r. Według zachowanych dokumentów Komendy Okręgu AK Białystok formalne podporządkowanie oddziału kadrowego 5 Brygady Wileńskiej ppłk „Mścislawowi” nastąpiło 20 IX 1944 r. W tym też miesiącu „Łupaszka” otrzymał z Komendy Okręgu Białystok pierwszą dotację na prowadzenie działalności i zaopatrzenie dla żołnierzy. Otrzymał też pierwsze rozkazy operacyjne, nakazujący zbieranie rozbitków z oddziałów wileńskich i nowogródzkich i włączanie ich do oddziału. Z ich pomocą kadrowa grupa 5 Brygady, licząca początkowo niespełna 20 partyzantów, miał przystąpić do opanowania terenu Puszczy Białowieskiej i założenia tam bazy. Zadaniem „Łupaszki” było między innymi: *„zbierać ludzi spalonych i ukrywających się od wojska, szkolić i organizować dalsze szwadrony, zachować ścisłą konspirację”*<sup>23</sup>. Ppłk „Mścislaw” sygnalizował też „Łupaszce” prawdopodobieństwo spędzenia przez jego oddział zimy 1944 na 1945 r. na terenie Puszczy.

We wrześniu 1944 r. grupa „Łupaszki” powiększyła się nieznacznie, do około 30 ludzi - nowi ochotnicy nie byli to jednak oczekiwanymi rozbitkami spod Wilna, a zagrożonymi aresztowaniem żołnierzami Obwodu AK Wołkowysk. Choć „Łupaszka” starał się unikać zbędnych akcji i walk, i tak został zlokalizowany przez NKWD (z akcji w okresie od połowy sierpnia do końca września należy odnotować: potyczkę koło wsi Kaczki podczas marszu do Puszczy, starcie patrolu łącznościowego wysłanego „za kordon” oraz nieudana zasadzkę na NKWD, w której poległ sierż. „Nieczuja”)<sup>24</sup>. Działalność oddziału „Łupaszki” w Puszczy Świsłockiej została przerwana przez obławę NKWD, która w ostatnich dniach września 1944 r. otoczyła i zaatakowała jego bazę. Po gwałtownym starciu, w którym utracono kilku ludzi (ochotników wołkowyskich), oddział zdołał wyrwać się z okrążenia. Wobec olbrzymiego nasycenia lasów świsłockich wojskami NKWD i grupami *istriebiteli*, skierował się na

<sup>21</sup> Relacja Jana Prokopowicza w reportażu Agnieszki Ostrowskiej w programie „Dopóki żyje ostatni świadek” nadanym 23 IX 1998 r. w programie II TVP.

<sup>22</sup> Raporty ppor. c.c. Jana W. Wiącka „Kanarka” z 1 VIII 1944 r. i wachm. Antoniego Rymszy „Maksa” z dn. 13 VIII 1944 r., d. CA MSW, K/38, obecnie AIPN BU.

<sup>23</sup> Rozkaz komendanta Okręgu AK Białystok ppłk „Mścislawa” dla komendanta Obwodu AK Wołkowysk z 14 X 1944 r., w: K. Krajewski, T. Łabuszewski, *Od „Łupaszki” do „Młota”, 1944-1949. Materiały źródłowe do dziejów 5 i 6 Brygady Wileńskiej*, Warszawa 1994, s. 71.

<sup>24</sup> Zob. K. Krajewski, T. Łabuszewski, „Łupaszka”, „Młot”, „Huzar”. *Działalność 5 i 6 Brygady Wileńskiej AK 1944-1952*, Warszawa 2003, s. 37-45.



południowy wschód, osiągając w końcu września północny skraj Puszczy Różańskiej na Polesiu. Obozował w lasach nad Jasiołdą. Jednak i tu nie było warunków do założenia bazy i przetrwania trudnego okresu. Już na początku października 1944 r. został zaatakowany przez kolejną obławę NKWD. Zdołał się z niej wyrwać, tracąc szefa oddziału – wachm. „Orana” (przy którym pozostała kronika 5 Brygady i różne dokumenty organizacyjne). Ciągłe obławy NKWD i brak dostatecznego oparcia w pozostałości bardzo słabej sieci terenowej AK uniemożliwiły „Łupaszce” utrzymanie się w Puszczy Różańskiej. Zmuszony został do powrotu na teren Obwodu AK Wołkowysk, skąd ponownie przeszedł przez granicę do Obwodu AK Bielsk Podlaski. Grupa została zamelinowana na koloniach w okolicy miasteczka Jałówka. Jednak jeszcze w październiku, w wyniku działalności *wnutriennika* agenta NKWD w szeregach AK, sowiecka grupa operacyjna podczas „nalotu” na partyzanckie kwatery aresztowała 3 partyzantów „Łupaszki” i blisko 50 gospodarzy z siatki terenowej udzielającej pomocy kresowym akowcom.

W związku z „wsypą” – w pierwszej połowie listopada 1944 r. „Łupaszka” wydał swym podkomendnym rozkaz przejścia do Puszczy Białowieskiej, gdzie mieli założyć bazę na okres zimy. Grupą kadrową w sile 13 ludzi, która poszła wówczas „do lasu”, dowodził por. Leon Lech Beynar vel Paweł Jasienica „Nowina” (który właśnie dołączył do oddziału, zdezerterowawszy z jednostki LWP w Dojlidach). O rozwinięciu szerszej działalności w rozmiarach zalecanych przez ppłk „Mścisława” nie mogło być nawet mowy. W Kiturykach pod Jałówką pozostało na melinach już tylko 7 żołnierzy Łupaszki”, którzy w końcu listopada także dołączyli do grupy „Nowiny”. W efekcie stan oddziału bazującego w puszczy wynosił w końcu 1944 r. około 20 żołnierzy. Grupa „Nowiny” w bardzo ciężkich warunkach dotrwała do 23 XII 1944 r., a następnie została przeprowadzona przez łączników Obwodu Bielsk Podlaski w rejon wsi Sierakowizna i tam na rozkaz „Łupaszki” okresowo rozformowana. Żołnierzy skierowano na kwatery do gospodarzy we wsiach Sierakowizna, Kiersnowo i Pace (gm. Brańsk, pow. Bielsk Podlaski).

Oddział 5 Brygady Wilńskij AK został ponownie zmobilizowany w dniu 5 IV 1945 r. Dowodzony przez „Łupaszkę”, w międzyczasie awansowanego do stopnia kapitana i majora, stał się „etatowym” oddziałem partyzanckim Komendy Okręgu AK-AKO Białystok. Majorowi „Łupaszce” powierzono funkcję „dowódcy partyzantki”, a awansowanemu do stopnia kapitana „Nowinie” – „zastępcy dowódcy partyzantki” Okręgu<sup>25</sup>. Rozbudowany do

<sup>25</sup> W świetle dokumentów KOB oraz relacji uczestników wydarzeń, należy „między bajki” włożyć ustawicznie powtarzaną przez wielu autorów wersję, według której „Nowina” miał pełnić funkcję adiutanta dowódcy 5 Brygady Wileńskiej. Nic bardziej błędnego. Od początku był zastępcą „Łupaszki”, podlegał mu wywiad (i kontrwywiad) w brygadzie – co oczywiście musiało wiązać się z przygotowaniem akcji likwidacyjnych, prowadził

stanu 250 – 300 ludzi prowadził aktywną działalność bojową do września 1945 r., kiedy to w ramach akcji „rozładowywania lasów” zarządzanej przez DSZ został zdemobilizowany.

Podkomendni „Łupaszk” nie byli jedynymi wileńskimi akowcami, którzy dotarli w lecie 1944 r. na Białostoczczyznę. Bezpośrednio po katastrofie wileńskiej dążyło w tym kierunku kilka innych grup żołnierzy AK Okręgu „Jagoda”. Grupa w sile 14 żołnierzy 6 Brygady Wileńskiej AK, dowodzona przez ppor. Zygmunta Błażejewicza „Zygmunta”, już w początku sierpnia 1944 r. dotarła w rejon Białegostoku. Częściowo rozproszona w przypadkowym spotkaniu z sowietami w okolicach Osowca, w połowie tegoż miesiąca znalazła się w Obwodzie Bielsk Podlaski. Tu została zamelinowana na kwaterach u miejscowych członków sieci terenowej AK i NSZ. W październiku 1944 r. ppor. „Zygmunt” wraz z dwoma podkomendnymi podjął próbę powrotu do Wilna. Zdołał dotrzeć jednak tylko na skraj Puszczy Knyszyńskiej, gdzie 1 XI 1944 r. na noclegu we wsi Kamionka, został w wyniku denuncjacji zlokalizowany przez grupę funkcjonariuszy NKWD lub „Smierszu” i zmuszony był podjąć obronę. Oderwał się od przeciwnika zabijając 4 oficerów i żołnierzy sowieckich (w tym dowódcę w stopniu kapitana), musiał jednak zrezygnować z zamiaru kontynuowania marszu w kierunku Wilna i powrócił na teren powiatu bielskiego<sup>26</sup>. Wkrótce potem, wraz z plut. Lucjanem Minkiewiczem „Wiktorem”, na polecenie Komendy Obwodu Bielsk Podlaski, sformował „drużynę egzekucyjną”, na czele której wykonał szereg akcji (m.in. zamach na st. lejt. Dokszyzna - szefa „Smierszu” na powiat bielski, rozbitcie posterunku MO w Boćkach i szereg wyroków na konfidentach NKWD i UB). W początkach kwietnia 1945 r. na czele swych podkomendnych dołączył do 5 Brygady Wileńskiej, odtworzonej w Białostockim Okręgu AK-AKO przez mjr. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszke”, w której objął dowództwo 1 szwadronu<sup>27</sup>.

Około trzydziestoosobowa grupa żołnierzy Okręgu AK Wilno zdążająca w sierpniu 1944 r. w kierunku zachodnim, dowodzona przez kpt. Mariana Mostowca „Lisa” z 6 Brygady Wileńskiej, wywodziła się z oddziału mjr. „Jaremy”, rozbitego 19 VIII 1944 r. w bitwie z Wojskami Wewnętrznymi NKWD w Poddubiczach. Ludzie ci nie zdołali połączyć się

---

jej finanse i w razie konieczności dowodził akcjami bojowymi, w tym także likwidacyjnymi. W związku z okolicznością, iż co najmniej dwukrotnie dowodził patrolami, które wykonały wyroki śmierci na agentach NKWD pełniących funkcję sołtysów, jeden z brygadowych kupletów tak opisywał jego postać: „*Jest tu między nami kapitan „Nowina”, który bolszewickich sołtysów wyrzyna ...*”. Cokolwiek by nie rzec, nie da się dłużej utrzymywać twierdzenia o „Nowinie”, jako zagubionym inteligencie, pełniącym funkcję ni to kronikarza, ni to adiutanta dowódcy 5 Brygady Wileńskiej AK.

<sup>26</sup> Warunki sprawiły, iż jeden z żołnierzy patrolu wycofującego się w ogniu walki i ewakuującego przy tym ciężko chorego, półprzytomnego kolegę, zapomniał w zamieszaniu zabrać kożuch w którym znajdowały się zapiski na temat adresów „melin” w powiecie Bielsk Podlaski. Zapiski te wpadły w ręce sowietów, stając się przyczyną aresztowań gospodarzy trzymających u siebie kresowych partyzantów.

ponownie z mjr. „Jarema” i zdecydowali się maszerować na Białostoczczyznę. Jednak już 27 VIII 1944 r. oddział „Lisa”, pomniejszony o grupkę, która odeszła z kpt. „Jeżem”, natknął się w rejonie Folusza na Grodzieńszczyźnie na silną jednostkę sowiecką. Zmuszony okolicznościami, złożył broń. Partyzantów odtransportowano do 6 batalionu zapasowego WP (ludowego). Kpt. „Lis” przy pomocy „wtyczek” miejscowej organizacji AK zdezerterował i zameldował się w Komendzie Białostockiego Okręgu AK<sup>28</sup>.

Z meldunku Okręgowego delagata Rządu – Henryka Jastrzębskiego „Tankreda” z dnia 1 II 1945 r. wynika, że na Białostoczczyznę dotarł jesienią 1944 r. co najmniej jeszcze jeden zwarty oddział z Okręgu Wilno. Mianowicie „Tankred” meldował wówczas Szefowi Sztabu Okręgu, ppłk. Dypl. Wincentemu Ściegiennemu „Lasowi” o stale udzielanej pomocy wileńskiej grupie „Wilka” (NN), zamelinowanej na terenie Obwodu Bielsk Podlaski.

Latem 1944 r. podążając za zachód, usiłowało przejść linię Curzona także kilka oddziałów wywodzących się z batalionów partyzanckich Okręgu AK Nowogródek. Dwa spore oddziały wywodziły się z III/77 pp AK (UBK). Żaden z nich nie osiągnął jednak zamierzonego celu. Grupa wywodząca się z 2 kompanii UBK, dowodzona przez ppor. Ryszarda Reifa „Jacka”, w ostatnich dniach lipca 1944 r. została okrążona przez NKWD na postoju we wsi Żerwiny w Puszczy Grodzieńskiej. Po krótkiej wymianie ognia partyzanci na rozkaz swego dowódcy złożyli broń i wszyscy dostali się do niewoli sowieckiej. Także kadrowy oddział wywodzący się z 1 kompanii III/77 pp AK (UBK) maszerujący na zachód, został na terenie Grodzieńszczyzny zlokalizowany i zaatakowany przez NKWD. W wyniku gwałtownego starcia został rozproszony, padło kilku żołnierzy, a część grupy, w tym kilku oficerów, dostała się w ręce bolszewików<sup>29</sup>.

Marsz na zachód, z zamiarem dotarcia do Warszawy, podjął też oddział składający się z kadry VII batalionu 77 pp AK, dowodzony przez ppor. Bojomira „Tworzyńskiego” „Ostoję”. Wraz z nim szedł były komendant Okręgu AK Nowogródek, ppłk Jan Szulc vel Janusz Szlaski „Prawdzic”, „Borsuk” i kilku oficerów – w tym cichociemnych. Grupa ta, o stale zmniejszającym się stanie osobowym, osiągnęła szosę Porzecze – Druskienniki i tu 29 VII 1944 r. w przypadkowym starciu z jednostką wojska sowieckiego – uległa rozproszeniu. Większość jej żołnierzy zdołała pojedynczo lub w kilkusetosobowych grupkach przejść linię

<sup>27</sup> Relacja Z. Błażejewicza „Zygmunta”, zbiory autorów; zob. też K. Krajewski, T. Łabuszewski „Łupaszka”, „Młot”, „Huzar”. *Działalność 5 i 6 Brygady Wileńskiej AK 1944-1952*, Warszawa 2003, s. 61-73.

<sup>28</sup> Meldunek kpt. M. Mostowca „Lisa” z września 1944 r., kopia w zbiorach autorów.

<sup>29</sup> Relacje Stanisława Karolkiewicza „Szcześnego” i Leonarda Barszczewskiego „Kropidły”, zbiory autorów.

Curzona i dotrzeć na teren Białostoczczyzny. Kadra oficerska, w tym ppłk „Borsuk” i ppor. „Ostoja”, dotarła aż pod Warszawę, a następnie na Pragę<sup>30</sup>.

Wraz z oddziałem „Ostoi” przedzierała się wspólnie przez kilka dni także 18-osobowa grupa prowadzona przez mjr. Stanisława Sędziaka „Wartę”, szefa sztabu Okręgu AK Nowogródek. Jednak już 23 VII 1944 r. mjr „Warta”, w poczuciu odpowiedzialności za ludzi i teren, podjął decyzję o pozostaniu na Nowogródzczyźnie i kontynuowaniu pracy organizacyjnej. Wraz z nim odeszła na wschód część podkomendnych. Po śmierci ppłk Macieja Kalenkiewicza „Kotwicza” 21 VIII 1944 r. pod Surkontami, mjr „Warta” objął funkcje p.o. Komendanta Okręgu Nowogródek i sprawował ją w bardzo trudnych warunkach do listopada 1944 r., kiedy to całkowicie zdekonspirowany, musiał jednak ewakuować się na teren Okręgu Białystok, gdzie niezwłocznie zameldował się do dalszej pracy<sup>31</sup>.

Trzeba dodać, iż pomimo niepowodzenia przemarszu za linię Curzona dwóch oddziałów kadrowych III/77 pp AK, wielu żołnierzy tego batalionu, zwłaszcza wywodzących się z terenu Podlasia, zdołało pojedynczo lub małymi grupkami dotrzeć na tereny pomiędzy Narwią i Bugiem, a nawet na lewy brzeg Bugu. Tu niezwłocznie włączyli się do działalności miejscowych obwodów AK Bielsk Podlaski i Sokołów Podlaski. Pierwsza grupa dyspozycyjna Obwodu AK Bielsk Podlaski, tzw. „drużyna specjalna” – przeznaczona do wykonywania akcji likwidacyjnych i działań z zakresu samoobrony, składała się niemal w całości z powracających spod Wilna partyzantów III/77 pp AK (UBK). Pierwszym jej dowódcą był Stanisław Oleksiak „Kozic” (już w początku października 1944 r. ranny w walce z UB), kolejnymi Zygmunt Artych „Rafał” (ranny w starciu z bolszewikami) i Tadeusz Chomko „Gerwazy”, wszyscy z 1 kompanii tegoż batalionu. Już w październiku 1944 r. „drużyna specjalna” wykonała pierwsze akcje zlecone przez komendanta obwodu<sup>32</sup>.

Marsz na zachód, podejmowany przez licznych wileńskich i nowogródzkich akowców, którzy uniknęli rozbrojenia przez bolszewików po 17 lipca 1944 r. pod Wilnem, był wynikiem spontanicznego, nakazywanego przez instynkt samozachowawczy odruchu. Jednak dość szybko praca organizacyjna na kresach północno-wschodnich okrzepla, komendy okręgów i struktur terenowych AK zostały odbudowana i organizacja wypracowała strategiczne cele na najbliższy okres ponownej okupacji sowieckiej. Zasadniczym założeniem tego okresu stała się próba dotrwania do spodziewanej konferencji pokojowej, która miała

---

<sup>30</sup> Bojomir Tworzyński, *Tak jak pamiętam. AK – Ziemia Konecka i Nowogródzka 1939-1945*, Warszawa 1995, s. 152-174.

<sup>31</sup> W Białostockim Okręgu AK-AKO-WiN powierzono mu funkcję zastępcy Inspektora Podlaskiego, a od marca 1945 r. – szefa sztabu Okręgu. Po aresztowaniu w lipcu 1945 r. ppłk „Mścislawa” objął funkcję komendanta Okręgu.

<sup>32</sup> Relacje Tadeusza Chomko „Gerwazego” i Stanisława Oleksiaka „Kozica”, zbiory autorów.

zakończyć działania wojenne. Wileńskie centrum kierownicze polskiego ruchu niepodległościowego, a co za tym idzie i podporządkowana mu Komenda Okręgu AK Nowogródek, uważało, iż do tego czasu należy zachować aktywa organizacyjne podtrzymujące polską obecność na kresach. Organizacja podejmowała propagandowe przeciwdziałanie ucieczce ludności i dążyła do zachowania i odbudowy własnych sił konspiracyjnych. Choć wyraźnie nakazywano rozformowanie oddziałów leśnych i unikania walk z bolszewikami, okazało się to niewykonalne. W warunkach masowych represji NKWD wobec społeczności polskiej „las” okazywał się często jedynym schronieniem, zaś terror bolszewicki zmuszał oddziały AK do podejmowania samoobrony. Chcąc uniknąć stale powtarzających się starć z NKWD, Komenda Okręgu Nowogródek musiała jesienią 1944 r. zezwolić swym całkowicie „spalonym” podkomendnym na „wyjazd do Polski”<sup>33</sup>. Już we wrześniu 1944 r. doszło do ustaleń pomiędzy nią i komendantem Okręgu AK Białystok w kwestii pomocy ze strony białostockiej organizacji AK dla wycofywanych ze wschodu oddziałów nowogródzkich<sup>34</sup>. Niekiedy formowano je w zwarte grupy i starano się pokonywać linię Curzona z bronią w ręku. Jeden ze zwolenników zbrojnego trwania na kresach, ppor. Czesław Zajązkowski „Ragner” dowodzący Zgrupowaniem AK „Południe” (określanym też jako zgrupowanie „Nadniemeńskie”), otrzymawszy wspomniane zalecenie od mjr. „Warty”, w rozkazie nr 54 wydanym w dniu 11 XI 1944 r. pisał m.in.:

*„Sierżant „Chmiel” ma się przerwać ze swoim oddziałem na tereny zajęte przez armię Berlinga i tam rozwiązać oddział. Marszrutę i sposób przebicia pozostawiam do decyzji sierż. „Chmiela”. [...] Porucznik „Rokita” i zdekonspirowani podoficerowie i żołnierze mają się przebić do centrum kraju. [...] Do centrum kraju mają prawo wyjechać także te osoby, którym w ocenie dowódcy zagraża niebezpieczeństwo. W żadnym wypadku nie jest dozwolony wyjazd samowolny<sup>35</sup>”.*

Nie znamy efektów zaplanowanych przez ppor. „Ragnera” działań ewakuacyjnych, a zwłaszcza losów oddziałów „Chmiela” i „Rokity”. Wiadomo jedynie, iż wielu jego podkomendnych skorzystało z możliwości wyjazdu indywidualnie, w transportach PUR. Wiadomo też, że grupa partyzancka dowodzona przez ppor. Włodzimierza Citowickiego „Mewę” i sierż. Władysława Grabowskiego „Żyda”, która jeszcze wcześniej, bo w październiku otrzymała rozkaz rozpoznania trasy przemarszu w kierunku na Puszcę

<sup>33</sup> D. AWOW 117/91/1727, obecnie AIPN BU 944/14, Akta sprawy Włodzimierza Marszewskiego i innych, protokół przesłuchania Stanisława Sędziaka „Warty” z 5 II 1947 r., k. 25.

<sup>34</sup> D. CA MSW, k/7, obecnie AIPN BU, pismo p.o. komendanta Okręgu AK Nowogródek kpt. Stanisława Sędziaka „Warty” z 14 IX 1944 r. do komendanta Okręgu AK Białystok ppłk Władysława Liniarskiego „Mścista-wa” w sprawie pomocy organizacyjnej w przetrucie zagrożonych ludzi za „linią Curzona”, k. 95.

Grodzieńską, została 25 X 1944 r. rozbita przez grupę operacyjną NKWD w chutorze Szejbaki (rejon. Żołudek)<sup>36</sup>. Sam „Ragner”, który nie zamierzał nigdzie wyjeżdżać - poległ w walce z NKWD 3 XII 1944 r. na koloniach wsi Nieciecz.

### **Ewakuacja żołnierzy Okręgów Wilno i Nowogródek przez linię Curzona w 1945 r.**

Przekonanie o konieczności ewakuowania ludzi i oddziałów z kresów północno – wschodnich z końcem 1944 r. pogłębiło się w Komendzie Okręgu AK Wilno. Zimą 1945 r. miała miejsce próba wyprowadzenia z „Ziem Utraconych” dwóch dużych oddziałów wileńskiej AK. Podjęto ją na właśnie rozkaz Komendy Okręgu Wilno. W operacji uczestniczyły: Oddział Samoobrony Czynnej Ziemi Wileńskiej nr 1 dowodzony przez por. Władysława Kitowskiego „Orlicza”, „Groma”, liczący blisko 100 żołnierzy, oraz Oddział Samoobrony Czynnej Ziemi Wileńskiej nr 2 dowodzony przez por. Witolda Turonka „Tura”, „Tumrego” – w sile blisko 80 żołnierzy<sup>37</sup>. Oba oddziały, mające za sobą aktywne działania przeciw NKWD i sowieckim władzom okupacyjnym, połączyły się ostatniej dekadzie stycznia 1945 r. w Południowej części Puszczy Nalibockiej. Stąd zgrupowanie liczące około 180 partyzantów, kontynuowało marsz na południe – za Niemen. Po przekroczeniu tej rzeki miało przesuwać się dalej na zachód. Trzeba też dodać, że wcześniej wydzielony z oddziału „Tumrego” pluton „Wrzosa”, otrzymał zadanie rozpoznania możliwości przekroczenia linii Curzona na terenach położonych na północ od Grodna. Zadanie to wykonał, przeprowadzając w połowie stycznia rajd saniami w wyznaczony rejon. Tak wspominał ów wypad jeden z żołnierzy oddziału:

*„Wrzos” ze swym plutonem miał rozpoznać możliwość i warunki tego przemarszu [planowanego przez oddziały „Tura” i „Orlicza” – KK, TŁ], miał przetrzeć drogę na drugą stronę Niemna, zorientować się w rozmieszczeniu sowieckich placówek, znaleźć odpowiednich informatorów i najwłaściwsze trasy. Zadanie to zostało wykonane w pełni. W ciągu dwóch czy trzech tygodni pluton „Wrzosa” przemknął saniami zza Wilna przez Puszcze Rudnicką i Ruską, zwana też Grodzieńską, przekroczył Niemen gdzieś na północ od Grodna i dotarł „za granicę”, przy okazji likwidując jakiegoś lokalnego dygnitarza. [...] Następnie*

<sup>35</sup> W. J. Jermołowicz, S.W. Żumar, *Ogniem i mieczem. Kronika polskiego nacjonalistycznego podziemia na Białorusi (1939-1953)*, Mińsk 1994, s. 61-62.

<sup>36</sup> Relacje Włodzimierza Citowickiego „Mewy” i Władysława Grabowskiego „Żyda”, zbiory autorów.

<sup>37</sup> Zygmunt Kłosiński „Huzar”, „Dan”, *1 Oddział Samoobrony Czynnej Ziemi Wileńskiej AK*, WPH nr 1-2/1994.

*pluton wrócił w przybliżeniu tą samą drogą pokonując w sumie co najmniej trzysta kilometrów.*<sup>38</sup>

Ruchy połączonych oddziałów „Tumrego” i „Orlicza” były uważnie obserwowane przez sowieckie siły bezpieczeństwa. Jeszcze w Puszczy Nalibockiej starano się je zlokalizować poprzez agenturę, poprzez rozpoznanie lotnicze, oddział pozorowany NKWD oraz grupy operacyjne, z którymi partyzanci stoczyli kilka walk. W końcu stycznia 1945 r. zgrupowanie nad którymi komendę objął rtm. „Orlicz” rozpoczęło „marsz do Polski”. Niestety z niewiadomych powodów „Orlicz” nie skorzystał trasy przygotowanej przez pluton „Wrzosa” (wydaje się, że dowódca zgrupowania podjął decyzję odmarszu z Puszczy nie czekając na powrót plutonu wysłanego przez „Tumrego”). Po opuszczeniu masywu Puszczy Nalibockiej, kierując się na południe zgrupowanie przekroczyło Niemen i znalazło się na terenie gminy Korelicze (pow. Nowogródek), zamieszkałej licznie przez ludność białoruską. Teraz, na terenach odkrytych i pozbawionych silnego zaplecza terenowego AK, partyzanci zostali szybko zlokalizowani przez czekające na sygnał do rozpoczęcia operacji Wojska Wewnętrzne NKWD. Do akcji rzucono jednostki wydzielone z trzech pułków WW NKWD (135, 284 i 287 p. strzel. WW NKWD). W dniu 29 I 1945 r. oddziały polskie zostały okrążone i zaatakowane na postoju we wsiach Rowiny koło Korelicz<sup>39</sup>. W wyniku kilkugodzinnej walki zostały całkowicie rozbite, toczącej się w rejonie wsi Rowiny i Kaczyce. Jedynie pluton ppor. Hieronima Piotrowskiego „Jura” z oddziału „Orlicza” zdołał w początkowej fazie walki wyrwać się z kotła, unosząca kontuzjowanego dowódcę 1 OSCZW. Prócz uchodzących pojedynczo rozbitków przebił się również „Tumry” z kilkoma ludźmi, których jednak wytracił w kolejnych starciach z pościgiem. Pozostali w okrążeniu partyzanci zostali wybiti przez NKWD. Straty polskie były bardzo wysokie - ponad 80 zabitych i 25 jeńców (trzeba też dodać, że bolszewicy w ciągu kilku dni po walce aresztowali też 200 osób cywilnych, podejrzanych o sprzyjanie „białopolakom”). Straty sowieckie też były znaczne, według ocen uczestników walki sięgały 50 ludzi. W efekcie jedynie garstka żołnierzy AK osiągnęła punkty kontaktowe w rejonie Druskienik, gdzie została zamelinowana przez siatkę AK. Część rozbitków przerzucono – poprzez Wilno – w transportach PUR. Tylko ppor. „Jur” z kilkoma podkomendnymi, jacy pozostali mu kolejnej, niefortunnej walce w lasach

<sup>38</sup> Ryszard Kiersnowski, *Tam i wtedy. W Podweryszkach, w Wilnie i w Puszczy 1939-1944*, Warszawa, brak daty wydania, s. 161.

<sup>39</sup> Kazimierz Krajewski, *Na Ziemi Nowogródzkiej. „Nów” – Nowogródzki Okręg Armii Krajowej*, Warszawa 1997, s. 656-662. Do dziś problemem spornym pozostaje data walki pod Rowinami i Kaczciami. Raport NKWD określa ją na 29 I 1945 r., jednak ppor. „Jur” w swym sprawozdaniu z działalności pisze o 2 II 1945 r. W różnych publikacjach pojawia się nawet data 5 II 1945 r.

klewickich, przeszedł linię Curzona z bronią w ręku w marcu 1945 r. – i zgłosił się do dalszej służby w Okręgu AK-AKO Białystok<sup>40</sup>.

Pluton „Wrzosa” nie uczestniczył w opisanych wyżej działaniach, wykonując w tym czasie inne zadania (daleki rajd na Pojezierze Wileńskie).

Można oceniać, że podobna operacja ewakuacyjna oddziałów partyzanckich za linię Curzona przygotowywana była w początkach stycznia 1945 r. w północno – zachodniej części Okręgu AK Nowogródek. Por. Jan Borysewicz „Krysia”, dowódca Zgrupowania „Północ”, któremu podlegały wszystkie grupy leśne oraz sieć konspiracyjna w północnej części powiatu lidzkiego, zdecydował się wówczas na rozpoczęcie przerzutu ludzi do Polski centralnej<sup>41</sup>. W rejonie Popiszek, na skraju Puszczy Prudnickiej, skoncentrowano wówczas 150 – 200 żołnierzy AK, w tym oddział ppor. Czesława Stankiewicza „Komara” (liczący około 100 żołnierzy) oraz kilka mniejszych grup („Zemsty”, „Filara”, „Poręby”). Jednak plany odskoku na zachód przekreśliła olbrzymia operacja przeprowadzona przez NKWD. W dniu 6 I 1945 r. oddziały AK stoczyły szereg walk z atakującymi je siłami sowieckimi. Pierwsze starcie pod wsią Stare Macele było pomyślne dla strony polskiej, bolszewicy zostali odparci z dużymi stratami, jednak w wyniku kolejnych walk w rejonie Rudnik siły polskie zostały rozbite i uległy częściowemu rozproszeniu. Straty były wysokie: poległo 25 żołnierzy oddziału „Komara” i 6 z grupy „Zemsty”<sup>42</sup>. Raporty sowieckie mówiły o zabicu „106 bandytów” (są to dane zawyżone, albo uwzględniają mieszkańców puszczańskich osad, zamordowanych podczas pacyfikacji terenu). Aresztowania objęły kilkaset osób spośród ludności cywilnej od Rudnik po Ejszyszki i Troki. Por. „Krysia” poległ wkrótce potem, 21 I 1945 r., w zasadzce grupy operacyjnej NKWD pod wsią Kowalki.

Zważywszy skalę planowanych operacji przemarszu - zakończonych walkami pod Rowinami i w rejonie Rudnik, można przypuszczać, iż były one wynikiem koncepcji wypracowanych w Komendzie Okręgu AK Wilno, realizowanych wspólnie z podległym jej wówczas Okręgiem AK Nowogródek, nie zaś decyzji lokalnych dowódców partyzanckich.

Kolejna duża próba przemieszczenia oddziałów wileńskich i nowogrodzkich na zachód rozpoczęła się wiosną 1945 r. i trwała do lata tegoż roku. Doszło wtedy do koordynacji działań Komendy Okręgu AK Wilno z działaniami Okręgu Nowogródek. Ustalono, że żołnierze AK będą przetrzucani w transportach PUR, a tylko w wyjątkowych wypadkach, dotyczących całkowicie zdekonspirowanych i ściganych imiennie przez NKWD,

---

<sup>40</sup> *Sprawa porucznika Hieronima Piotrowskiego „Jura”*, opracowali Kazimierz Krajewski i Tomasz Łabuszewski, „Zeszyty Historyczne WiN-u”, nr 24/2005.

<sup>41</sup> Zeznania żołnierzy z oddziału ppor. „Śmiałego”, odpisy w zbiorach autorów.



przebijać się w zwartych oddziałach z bronią w rękę. Czynności likwidacyjne organizacji na Ziemi Nowogródzkiej prowadził początkowo rtm. Jan Skorb „Boryna” – p.o. komendanta Okręgu, a po jego wyjeździe w kwietniu 1945 r. - por. Ludwik Nienartowicz „Mazepa”, „Miedzianka”, który przejął jego funkcję. Dzięki kontaktom i „wtyczkom” jakie obaj wspomniani dowódcy posiadali w agendach PUR, zwłaszcza w Wilnie, zapewnili przerzut w transportach repatriacyjnych żołnierzom ze zdemobilizowanych wiosną 1945 r. oddziałów partyzanckich „Piętki”, „Puchacza”, „Lwa”, „Myśliwego” i „Poręby” z obwodu Lida, a także wielu członkom sieci terenowej. W kwietniu 1945 r. na rozkaz rtm. „Boryny” udał się w rejon Niecieczy żołnierz AK zatrudniony w wileńskim PUR – Jerzy Kuligowski „Góra”, z zadaniem nawiązania kontaktu z sierż. Anatolem Urbanowiczem „Lalusiem”, dowódcą ośrodka AK Lida i zarazem komendantem grupy partyzanckiej będącej pozostałością słynnego oddziału „Ragnara”. Dysponując dobrymi papierami przewiózł „Lalusia”, ubranego w mundur oficera armii Berlinga – do Wilna. Tam, po skontaktowaniu z przedstawicielami dowództwa wileńskiej AK „Laluś” otrzymał karty repatriacyjne dla swoich ludzi i powrócił nad Niemen. Siatka korzystała z dokumentów, jednak ewakuacja oddziału leśnego odwlekała się<sup>43</sup>. Wkrótce potem, w lipcu 1945 r., „Laluś” został śmiertelnie ranny w walce z funkcjonariuszami NKWD pod Lidą.

W maju i czerwcu 1945 r. „Mazepa”, działając w uzgodnieniu z Komendą Okręgu AK Wilno, przeprowadził szereg odpraw z dowódcami sieci terenowej i oddziałów partyzanckich na terenie powiatów Lida i Szczuczyn, poświęconych demontowaniu struktur i ewakuowaniu ludzi „do Polski”. Jedną z takich odpraw miała miejsce w rejonie Ejszyszek - z udziałem dowódcy tamtejszej kompanii terenowej AK - ppor. Czesława Stecewicza „Śmiałego” (dowodził on jednocześnie niedużą grupą leśną) i dowódcy oddziału partyzanckiego sierż. Władysławem Janczewskim „Lalusiem”. Ów ostatni oddział składał się pozostałości dawnego oddziału por. „Krysi”. Podczas narady zdecydowano, że żołnierze sieci terenowej podległej „Śmiałemu” będą przerzuceni za linię Curzona w transportach repatriacyjnych wraz z ludnością cywilną. Natomiast żołnierze grup leśnych, w większości całkowicie zdekonspirowani i poszukiwani przez NKWD, pójdą na zachód z bronią w rękę w dwóch grupach<sup>44</sup>. Przyjęta w dowództwie okręgu koncepcja zakładała, że w operacji wezmą udział dwa oddziały skupiające zdekonspirowanych żołnierzy – dowodzone przez ppor.. Czesława Stecewicza „Śmiałego” i st. sierż. Władysława Janczewskiego „Lalusia”. Jednak wbrew

---

<sup>42</sup> Kazimierz Krajewski, *Na Ziemi Nowogródzkiej. „Nów” – Nowogródzki Okręg Armii Krajowej*, Warszawa 1997, s. 620-621.

<sup>43</sup> Relacja Jerzego Kuligowskiego „Góry”, zbiory autorów.

<sup>44</sup> Relacja Tadeusza Hryckiewicza „Wygi”, zbiory autorów.

przyjętym ustaleniom oddział „Śmiałego” odszedł pierwszy, nie czekając na drugą grupę. Trzeba jednak dodać, że jeszcze przed nim, w kwietniu 1945 r., na terenie Obwodu Grodno – Prawy Niemen pojawiło się kilka grup partyzanckich idących z Nowogródzyny i Wileńszczyzny za linię Curzona. O dwóch z nich meldowały terenowe jednostki tegoż obwodu do swej komendy. Pierwszy oddział składał się z 4 podoficerów i 16 żołnierzy, drugi z podoficera i 6 szeregowych<sup>45</sup>. Obie grupy, jak się wydaje, szczęśliwie przeniknęły na polską stronę, a ich żołnierzy można byłoby zapewne odnaleźć w szeregach złożonego z kresowiaków oddziału partyzanckiego „Bohuna”, operującego w przygranicznym powiecie Sokółka.

Grupa ppor. „Śmiałego”, składająca się z kilkunastu żołnierzy (drużyny Romualda Bardzyńskiego „Pajaka” i NN „Rolada”), wyruszyła na zachód w początkach czerwca i dość szybko dotarła na teren Obwodu Grodno – Prawy Niemen. Zachowane meldunki tamtejszej organizacji AK-AKO informują o przesuwaniu się w tym czasie przez Puszcę grodzieńską dwóch oddziałów polskich idących ze wschodu, przy czym jeden z nich jest precyzyjnie określany jako grupa „Śmiałego”. Meldunki Obwodu AKO Grodno określają jednak stan osobowy tej grupy jako wyższy niż ten, który podawany jest w relacjach podkomendnych „Śmiałego” (kilku podoficerów + 24 szeregowych)<sup>46</sup>. Z raportów tych wynika, że „Śmiały” nawiązał kontakt z organizacją grodzieńską poprzez Orany i Marcinkańce. Jego oddział przez pewien czas obozował pod opieką miejscowej siatki terenowej w lasach gminy Hoża. Natomiast drugi oddział partyzancki, idący wówczas ze wschodu, obozował w lasach koło miejscowości Berszty. Prawdopodobnie była to jakaś grupa z Okręgu AK Wilno, o której nie mamy bliższych danych. Brak jest informacji, w którym miejscu oddział ten przekroczył linię Curzona. Komenda Obwodu Grodno – Prawy Niemen rozważała możliwość skontaktowania obu oddziałów i zsynchronizowania ich działań. Nie doszło jednak do tego i ostatecznie oddział „Śmiałego” przechodził przez linię Curzona na wysokości Rygola w Puszczy Augustowskiej. Następnie dołączył do zgrupowania oddziałów partyzanckich AKO Obwodu Augustów. Na krótko przed rozpoczęciem oblavy na Puszcę w lipcu 1945 r. odłączył się od nich i w rozproszeniu, bez strat, zdołał przetrwać przeczesywanie lasów przez wojska sowieckie<sup>47</sup>.

Miesiąc po przemarszu oddziału „Śmiałego”, linię Curzona przekroczyła kolejna duża grupa żołnierzy AK okręgów Wilno i Nowogródek. Cała operacja przemarszu była bardzo

<sup>45</sup> Meldunki Obwodu Grodno Prawy Niemen z kwietnia 1945 r., zbiory autorów.

<sup>46</sup> Pismo zastępcy komendanta Obwodu Grodno – Prawy Niemen ppor. Franciszka Ziemkowskiego „Zmiany” do ppor. Mieczysława Niedzińskiego „Rena” z 24 V 1945 r., zbiory autorów.

starannie przygotowana, zarówno przez Komendę Okręgu AK Wilno, jak i przez Obwód Grodno. Z ramienia Okręgu Wilno akcję przygotowywali mjr Wincenty Chrzęszczewski „Kruk” i kpt. Jerzy Bronikowski „Czarny Jan”<sup>48</sup>. Pod koniec pierwszej połowy czerwca 1945 r. w Puszczy Prudnickiej zostały skoncentrowane trzy oddziały partyzanckie. Dwa z nich wywodziły się z Okręgu Wilno – tzw. „Siódemka Wilhelma” dowodzona przez Aleksandra Alesionka „Pioruna” (kadrowy oddział 7 Brygady Wileńskiej AK) oraz oddział sierż. Zygmunta Kleszy „Maroczego” (z żołnierzy 3 Brygady Wileńskiej AK). W skład oddziału „Maroczego” została włączona także tzw. „grupa kowieńska”, dowodzona przez Franciszka Jeglińskiego „Jurka”, sformowanej z akowców pochodzących z terenu Litwy. Trzeci oddział należał do Okręgu AK Nowogródek – była to grupa „Krysiaków” dowodzona przez sierż. Władysława Janczewskiego „Lalusia”. Całość sił skoncentrowanych w obozowisku nad Mereczanką w Puszczy Rudnickiej liczyła, według różnych relacji, od 38 do około 60 żołnierzy (różnica w ocenach relacjonujących może wynikać z okoliczności, iż do podstawowego składu pododdziałów dołączali „na trasie” ludzie z siatki terenowej). Komendę nad wszystkimi żołnierzami powierzono sierż. „Lalusiowi”, zaś funkcję jego adiutanta objął „Piorun”. Partyzanci zostali oni podzieleni na cztery mniejsze pododdziały (określane jako drużyny), dowodzone przez Poźniaka „Huragana” i NN „Cygana” (z oddziału „Maroczego”) oraz Franciszka Jeglińskiego „Jurka” (z „grupy kowieńskiej”) i NN „Junaka” (z oddziału „Lalusia”)<sup>49</sup>. Całość sił była bardzo dobrze uzbrojona (np. oddział „Lalusia” posiadał 4 rkm, większość żołnierzy była uzbrojona w pistolety maszynowe lub dziesięcioprowadzające SWT).

Ze strony Obwodu Grodno operację przygotowywali kpr. pchor. Mieczysław Górewicz „Czeński” i plut. pchor. Roman Chirkowski „Lech II”, doświadczeni żołnierze tamtejszego Kedywu. Już w połowie maja 1945 r. obaj podchorążowie wyruszyli na teren Okręgu Wileńskiego. Następnie przemierzali pieszo zaplanowaną trasę, ustalając po drodze punkty kontaktowe, przeszli linię Curzona, nawiązali niezbędne kontakty po „polskiej stronie” – i powrócili na koncentrację oddziałów w Puszczy Knyszyńskiej (w efekcie zaplanowaną trasę przemierzali aż czterokrotnie!).

Około 20 VI 1945 r. oddział był wizytowany przez przedstawicieli Komendy Okręgu AK Wilno, w tym kpt. „Czarnego Jana”. Przyniesli oni informację o spodziewanej w

---

<sup>47</sup> Zeznania żołnierzy oddziału „Śmiałego”, odpisy w zbiorach autorów; informacje Romualda Bardzyńskiego „Pajaka”.

<sup>48</sup> AIPN 00231/273, t. 1, Protokół przesłuchania Jerzego Bronikowskiego „Czarnego” z Komendy Wileńskiego Okręgu AK dotyczący funkcjonowania Nowogródzkiego Okręgu AK w 1945 r., złożonych po aresztowaniu przez NKWD i przekazanych UB do wykorzystania, k. 282-283.

najbliższym czasie sowieckiej obławie na Puszcę Rudnicką. Okoliczność ta zmuszała partyzantów do zmiany miejsca pobytu. Po trzech dniach oddziały dowodzone przez 'Lalusia' opuściły obozowisko nad Mereczanką i korzystając z pomocy sieci terenowej w punktach ustalonych przez grodzieńskich podchorążych dotarł do lasów Puszczy Grodzieńskiej w gminie Druskieniki. Po drodze miał potyczkę koło Porzecza. W interesujący sposób wspomina ów epizod uczestnik operacji, Franciszek Jegliński:

*„Koło Porzecza spotkaliśmy partyzantów litewskich, którzy naświetlili [nam] sytuację w terenie. Gdy mijaliśmy stację kolejową w Porzeczu, słyszeliśmy wyładunek wojska sowieckiego, które później prowadziło na nas obławę w tej okolicy. Na nas natknęli się, gdy nocowaliśmy w pewnej wsi. Po krótkiej strzelaninie usłyszeliśmy głos: <Towariszcz bandit – chadzi na dagawor!> [Towarzyszu bandyto – chodźcie na pertraktacje!] Wówczas sierżant „Maroczy” zawołał: <To ty bandit, zachwacz, ty chadzi k’ nam!> [To ty jesteś bandytą, ty rabusiu chodź do nas!]. Oderwaliśmy się od nich i po długim marszu i postojach przybyliśmy w okolicy Druskiennik, gdzie założyliśmy obóz i staliśmy prawie dwa tygodnie. Tam wizytował nas przedstawiciel komendy AK „Mieczysław” – nazwisko Wnuk, znany mi osobiście z kontaktów w Kownie. Przesunęliśmy się do granicy, jeszcze były lasy, ale stary las już się kończył”<sup>50</sup>.*

W lasach pod Druskienikami, w ziemiankach miejscowego patrolu samoobrony, oddział „Lalusia” obozował około dwóch tygodni. Komendant Obwodu Grodzieńskiego rozkazem z dnia 17 VII 1945 r. odpowiedzialność za zorganizowanie przerzutu za linię Curzona własnym „spalonym” i „ludziom przybywającym z terenu wileńskiego” powierzył swemu drugiemu zastępcy – ppor. Mieczysławowi Niedzińskiemu „Menowi”, „Renowi”, „Niemnowi” (będącemu zarazem dowódcą kompanii terenowej obejmującej rejon gminy Druskieniki).

W ostatnich dniach lipca 1945 r. oddział „Lalusia” ruszył „ku granicy”. Linię Curzona przekroczył w dniu 28 VII 1945 r., na północ od Grodna, na wysokości wsi Klimkówka i Nomiki. Po przejściu około 5 km – po polskiej stronie – zatrzymano się na postój na kolonii wsi Puciłki, gdyż żołnierze byli ogromnie zmęczeni długim, nocnym marszem. Po upływie około pół godziny od chwili zatrzymania się partyzanci zostali zaatakowani przez szwadron konnych ograniczników. Ostrzelani ogniem broni maszynowej, żołnierze NKWD wycofali się, porzucając zabitych i rannych. Oddział „Lalusia” szybko odmaszerował z Pucilek z zamiarem „przeskoczenia” przez szosę Sokółka – Grodno. Jednak, gdy mijał wieś Malawicze,

---

<sup>49</sup> Relacje Leokadii Bojanowskiej „Nieznanej”, Aleksandra Alesionka „Pioruna” i Franciszka Jeglińskiego „Jurka”, materiały udostępnione przez H. Filkiewicza.

został ostrzelany przez grupę operacyjną NKWD, która przybyła tam w celu przeprowadzenia aresztowań. Dalszy marsz odbywał się więc w trudnych warunkach, w kontakcie ogniowym z NKWD. Po kolejnej utarczce „Laluś” zdołał jednak oderwać się od przeciwnika. Zatrzymał się na postój w niewielkim lesie pod wsią Kraśniały, na pñ. – zach. od Sokółki, gdyż ludzie dosłownie padali ze zmęczenia. Po kilku godzinach został ponownie zaatakowany, tym razem przez znacznie większe siły przeciwnika. Oprócz jednostki Wojsk Wewnętrznych NKWD z Sokółki w operacji uczestniczyła jednostka KBW i grupa UBP wzmocniona dwoma tankietkami. Obława atakowała „Lalusia” ze wszystkich stron, jego oddział znalazł się w całkowitym okrążeniu. Podczas odpierania ataku, a następnie próby przebicia prowadzonej trzema grupami, partyzanci ponieśli wysokie straty. Meldunek KBW określał je na 12 zabitych, 2 rannych i 4 wziętych do niewoli<sup>51</sup> (w rzeczywistości rannych było więcej – 8, jednak większość z nich została wyprowadzona z pola walki przez kolegów). Największe straty poniosła grupa kowieńska. Poległ też jeden z przewodników, pchor. „Czeński”. Oddział „Lalusia” w mocno uszczuplonym składzie przebił się jednak przez obławę i dotarł do Puszczy Knyszyńskiej. Tu zaopiekowała się nim sokóleńska organizacja AKO. Grupa została rozformowana, broń przekazana sieci terenowej, a partyzanci wyposażeni w fałszywe dokumenty<sup>52</sup>.

Epopėja oddziałów skoncentrowanych w Puszczy Prudnickiej, zakończona walką pod Kraśnianami, jest najbardziej znanym epizodem działań „przerzutowych” podjętych przez p.o. komendanta Okręgu AK Nowogródek, por. „Mazepę”. Podobnych działań, zarządzonych przez niego było jednak znacznie więcej. Podobną odprawę jak opisana pod Ejszyszkami, przeprowadził „Mazepa” w czerwcu 1945 r. z dowódcami sieci terenowej w rejonie Gieranonów. W spotkaniu tym uczestniczył także dowódca oddziału partyzanckiego – ppor. Jan Wasiewicz „Lew” (miał w oddziale około 50 żołnierzy). „Mazepa” powiadomił zebraną wówczas kadrę o zakończeniu walki i przerwaniu do Polski centralnej. Oddział „Lwa” został rozformowany, a jego żołnierze zaopatrzeni w fałszywe dokumenty wyjechali w transportach wraz z ludnością („wtyczka” AK w PUR dostarczyła „Lwu” około 500 blankietów kart repatriacyjnych do wykorzystania przez organizację)<sup>53</sup>.

---

<sup>50</sup> Relacja Franciszka Jeglińskiego, rkps w zbiorach autorów.

<sup>51</sup> Raport Kierownika Wydziału do Walki z Bandytyzmem WUBP w Białymstoku J. Onacika do MBP w Warszawie nr 305 z 30 VII 1945 r., d. CA MSW, 17/IX/1, t. II, obecnie AIPN BU. Operacja przemarszu oddziału „Lalusia” i walka pod Kraśnianami została opisana bardziej szczegółowo przez K. Krajeńskiego i T. Łabuszewskiego w artykule *Bitwa pod Kraśnianami*, „Polska Zbrojna” z 24-26 IX 1993 r.

<sup>52</sup> Informacje H. Filkiewicza i relacje żołnierzy oddziału „Lalusia”, Leokadii Bojanowskiej „Nieznanej”, Aleksandra Alesionka „Pioruna” i Franciszka Jeglińskiego „Jurka”.

<sup>53</sup> Relacja Jana Wasiewicza „Lwa”, rozmowa notowana, zbiory autorów.

Podobne odprawy i wynikające z nich przerzuty przeprowadzono w większości gmin powiatu lidzkiego i częściowo w powiecie szczuczynskim (w dowództwach istniejących jeszcze kompanii terenowych AK, o rozmiarach akcji może świadczyć ilość dostarczonych dokumentów z PUR).

Kolejna próba zbrojnego przejścia granicy jałtańskiej przez nowogródzkich akowców, tym razem w pełni udana, miała miejsce we wrześniu 1945 r. Dnia 14 IX 1945 r. przekroczył granicę przeszło 40-osobowy oddział złożony z żołnierzy Ośrodka Szczuczyn, dowodzony przez sierż. „Żuka” (najprawdopodobniej chodzi tu o sierż. Aleksandra Wojnicza z byłego VII/77 pp AK). Mimo wspólnej operacji zorganizowanej natychmiast przez WW NKWD, KBW i UBP, „rozpłynął się” bez śladu – zdemobilizowany po polskiej stronie i „zamelinowany” przez siatkę terenową Obwodu AKO-WiN Sokółka<sup>54</sup>.

Jesienią 1945 r. odżyła sprawa przerzutu byłych podkomendnych poległego w lipcu 1945 r. komendanta Obwodu Szczuczyn-Lida – sierż. Anatola Urbanowicza „Lalusia”. Obecnie podlegali ppor. Anatolowi Radziwonikowi „Olechowi”, który przejął zarówno komendę nad obwodem, jak i nad oddziałem partyzanckim, prowadzonym w tym czasie przez Bolesława Mickiewicza „Niedźwiedzia”. Komendant „Olech” sam zdecydowany był kontynuować walkę z bolszewickim reżimem i trwać na powierzonym sobie ongiś posterunku, pozostając na Ziemiach Utraconych, dał jednak możliwość wyboru podkomendnym. W efekcie duża grupa partyzantów zdecydowała się na wyjazd. Operacja ich przerzutu znalazła się jednak pod kontrolą NKWD, które w szeregi konspiratorów przygotowujących akcję wprowadziło swoją agentkę:

*„W początkach listopada 1945 r. od agentki „Bystrej” Lidzki WR MSW otrzymał informację, że członkowie bandy „Niedźwiedzia”, na rozkaz komendanta obwodu „Olecha” wyjeżdżają z fikcyjnymi dokumentami do Polski ze stacji Lida, przy czym „Bystra” wymieniła szereg bandytów z ich nowymi nazwiskami w sfalszowanych dokumentach<sup>55</sup>”.*

Pociąg z transportem repatriacyjnym, do którego w dniu 5 XI 1945 r. wsiadła w Lidzie jedna z grup żołnierzy „Niedźwiedzia”, został obstawiony przez NKWD. Zatrzymano go, a bezbronni akowcy zadenuncjowani przez agentkę zostali „wyłowieni” z tłumy repatriantów i aresztowani<sup>56</sup>. Ujęto w ten sposób 9 znanych partyzantów, w tym przedstawicieli kadry dowódczej – wśród nich szefa wywiadu oddziału Leonarda Mickiewicza vel Leona Rabo „Kmicica” (brata „Niedźwiedzia”), dowódcę patrolu Wacława Woronowicza „Lejtnanta”,

<sup>54</sup> D. CA MSW, 17/IX/1, t. II, obecnie AIPN BU.

<sup>55</sup> NKWD o polskim podziemiu 1944-1948. Konspiracja polska na Nowogródzczyźnie i Grodzieńszczyźnie, opr. Andrzej Chmielarz, Kazimierz Krajewski, Tomasz Łabuszewski, Henryk Piskunowicz, Warszawa 1997, s. 131.

<sup>56</sup> Relacja M. Tyrkina i M. Sokołowskiej, zbiory autorów.

sanitariuszkę Helenę Troicką, żonę jednego z zasłużonych partyzantów oddziału „Ragnera” (była w ciąży). Cześć akowców zdołała jednak uciec z okrążonego pociągu (był wśród nich sam „Niedźwiedź” i komendant placówki Jewsiewicze - Czesław Tyrkin „Okoń”). Z niektórych relacji wynika, że jednym z elementów podjętej przez NKWD operacji było także zlikwidowanie przygotowujących się do przerzutu akowców z siatki terenowej, zgromadzonych w kolonii szanty pod Lidą. Podczas próby oporu zastrzelono wówczas 6 osób, a 11 aresztowano<sup>57</sup>. Jednocześnie NKWD usiłowało zlikwidować komendanta „Olecha”, który w wyniku pracy agentury został w dniu 11 XI 1945 r. zlokalizowany i otoczony przez sowiecką grupę operacyjną na kwaterze w chutorze Dajnowszczyzna, pow. Lida. Doszło wówczas do starcia, w wyniku którego por. „Olech” wyrwał się z kotła, poległ jednak jego adiutant Leon Doroch „Twardowski” i jeden z partyzantów grupy osłonowej komendanta<sup>58</sup>.

Część uczestników niefortunnego przerzutu zakończonego „wpadką” na stacji w Lidzie, podjęła próbę przejścia granicy z bronią w rękę. Oddziałek w sile siedmiu ludzi, dowodzony przez wspomnianego już Czesława Tyrkina „Okonia”, wyruszył na zachód i w dniu 10 XI 1945 r. na wysokości Świsłoczy przeszedł „do Polski”. Granicę przekraczano w grupkach dwuosobowych, w odstępach dwudziestominutowych. Pomimo zachowania znacznej ostrożności – przejście zostało zauważone przez pograniczników, którzy ostrzelali ostatnią grupkę. Pomimo wymiany ognia akowcy zdołali jednak oderwać się od pościgu. Dotarli pod Białystok i tam, nawiązawszy kontakt z placówką WiN w Wasilkowie, zdemobilizowali się, oddając broń i otrzymując „lewe” dokumenty<sup>59</sup>. Natomiast Bronisław Mickiewicz „Niedźwiedź” nie próbował już więcej przerzutu, pozostał w swych rodzinnych stronach, zorganizował na nowo grupę zbrojną i oddał ją pod rozkazy por. „Olecha”. Walka prowadzona przez tego ostatniego dowódcę konspiracji poakowskiej trwała do wiosny 1949 r.

Do ostatnich operacji przerzutowych jesieni 1945 r., należy przerzut oddziału partyzanckiego działającego na terenach pomiędzy Juraciszkami i Iwjem a Stołpcami – w Puszczy Nalibockiej, dowodzonego przez Bolesława Zabłockiego „Oczko”. Jednostka ta, wywodząca się z 1 OSCZW, liczyła około 30 żołnierzy. Jej dowódca tak wspomina okoliczności rozformowania grupy i jej przerzutu „do Polski”:

*„We wrześniu [1945 r.] przystąpiłem do stopniowego przygotowywania moich chłopców do rozwiązania oddziału. Znając ich nienawiść do bolszewików i ślepeq wiarę w*

<sup>57</sup> Archiwum Wschodnie, relacja Czesława Jakimowicza, nagrana przez Tomasza Gleba 22 I 1992 r.

<sup>58</sup> NKWD o polskim podziemiu 1944-1948. Konspiracja polska na Nowogródzczyźnie i Grodzieńszczyźnie, opr. Andrzej Chmielarz, Kazimierz Krajewski, Tomasz Łabuszewski, Henryk Piskunowicz, Warszawa 1997, s. 132.

<sup>59</sup> Relacja Czesława Tyrkina „Okonia”, zbiory autorów.

*pomoc Zachodu, wiedziałem, że niełatwo będzie ich przekonać. Uważałem, że dostatecznie zademonstrowaliśmy naszą dezaprobatę wobec teherańsko – jałtańskich decyzji i nie ma sensu więcej przelewać polskiej krwi. Otrzymywane sporadycznie informacje z Komendy Zgrupowań Samoobrony AK Rady Obrony Ziemi Wschodnich [chodzi tu o centrum dowódcze kierowane przez por. „Mazepę”, który okresowo używał tej nazwy], działającej w Wilnie, zalecały rozwiązywanie oddziałów i przedostawanie się na teren <Polski Lubelskiej>. Wielu moich kolegów – i ja nie byłem wolny od takich poglądów – uważało, iż powinniśmy trwać póki znajduje się tu ludność polska – dziesiątkowana, wywożona, rozstrzeliwana, prowokowana do wyjazdu <do Polski>, ale wciąż pozostająca w przekonaniu, że wybuchnie trzecia wojna światowa, ale Anglia i Ameryka oczarowana Rosją [...] nie poparty nas<sup>60</sup>”.*

Poprzez placówkę konspiracyjną w Trabach „Oczko” zdołał nawiązać kontakt z komendantem „Mazepą”. Trzej łącznicy dostarczyli dokumenty repatriacyjne, które pozwoliły na przerzut żołnierzy rozformowanego oddziału, ukrytych wśród ludności, w transportach PUR. Za dokumenty trzeba było jednak zapłacić (środki finansowe zdobyto, zabierając z majątku Czeszejki 25 krów, które zostały spieniężone). Najbliższy punkt repatriacyjny ulokowany był w Bohdanowie. Obsadzali go funkcjonariusze NKWD wyłapujących miejscowych akowców. Ponieważ żołnierze „Oczka” byli na swoim terenie znani NKWD i agenturze, trzeba było umieszczać ich w transportach PUR odchodzących z miejscowości znacznie oddalonej od tej miejscowości. Jako stację „załadunkową” wybrano Mosty. Żołnierze oddziału zostali podzieleni na trzy grupy przeznaczone do wyjazdu. Dwa pierwsze zespoły, wysyłane w październiku 1945 r., szczęśliwie dotarły za linię Curzona. Ostatnia grupa, wysłana w listopadzie, wpadła jednak w ręce NKWD. Ponieważ aresztowano wszystkich jej uczestników, nie ulega wątpliwości, iż operacja została rozpracowana przez agenturę NKWD. Wszyscy uczestnicy wspomnianej grupy zaginęli bez śladu – żadnego już nie ujrzano w świecie żywych (zapewne „wykończono ich” jeszcze w śledztwie, lub zginęli w łągach).

Także w październiku zdemobilizowany został oddział Józefa Ussa „Śmigła”, operujący na tym samym terenie co grupa „Oczki”. Uss wystarał się dla swych podkomendnych o fałszywe dokumenty i dopilnował ich wyjazdu w transportach PUR. Sam miał wyjechać ostatni. Utracił jednak kontakt z osobą, która załatwiała blankiety dokumentów i musiał pozostać<sup>61</sup>. Po pewnym czasie, wobec represji prowadzonych przez NKWD w

<sup>60</sup> Relacja Bolesława Zabłockiego „Oczka”, zbiory autorów.

<sup>61</sup> Relacja Józefa Ussa „Śmigła”, zbiory autorów.



stosunku do ludności polskiej, na nowo zorganizował oddział samoobrony poakowskiej i dowodził nim do 1948 r.

Operacja demobilizacji struktur konspiracyjnych i oddziałów leśnych oraz ewakuacji ludzi na zachód objęła także południową część Nowogródzkiego Okręgu AK. W ośrodkach Baranowicze, Nieśwież i Hancewicze – Niedźwiedzica (krypt. „Hart”) w ramach akcji „rozładowywania lasów” zostały rozformowane oddziały partyzanckie dowodzone przez plut. „Nagana”, sierż. „Skibę”, plut. „Żbika”, plut. AK „Waldemara” i kpr. „Brzezinę”. Ich żołnierze zostali wyposażeni przez organizację w falszywe dokumenty i wyjechali w transportach repatriacyjnych „do Polski”. Ówczesny komendant ośrodka Nieśwież, ppor. cz.w. Kazimierz Murowicki „Narcyż” ocenia, że w ten sposób przerzucono około 300 żołnierzy AK (zważywszy, iż stan rozformowanych oddziałów leśnych sięgał wówczas 350 ludzi, a ewakuacja objęła także członków siatki terenowej, liczba ta jest raczej zaniżona)<sup>62</sup>. Choć początkowo komendant Ośrodka „Hart” ppor. Wincenty Piszcz „Głóg” zamierzał działania ewakuacyjne przeprowadzić w sposób pozorowany i pozostać na swym terenie z zamiarem kontynuowania działalności, jednak w ostatecznym efekcie operacja ewakuacyjna została przeprowadzona bardzo sprawnie. Rozformowano wszystkie oddziały AK działające w rejonie Baranowicz, Nieświeża i Hancewicz. Od wyjazdu uchylił się jedynie plut. Czesław Rymaszewski „Nagan” – wraz z grupą podkomendnych – który na nowo zorganizował oddział partyzancki z miejscowych mieszkańców, w znacznej części prawosławnych, i na ich czele działał jeszcze przez dwa kolejne lata, chroniąc ludność przed bolszewickim bezprawiem.

W roku 1945 przez linię Curzona przeszło wiele grup i oddziałów wywodzących się z Nowogródzkiej organizacji AK, o których brak jest dzisiaj bliższych danych. Należy wymienić wśród nich np. grupkę wileńskich akowców przyprowadzoną przez Czesława Zbrojniaka „Koncerza”. Brak jest informacji w jaki sposób i kiedy dotarł na teren Białostockiego Okręgu AKO-WiN. Wiadomo jedynie, że jego grupa została zdemobilizowana w Obwodzie Sokółka, w którym „Koncerz” objął dowództwo jednego z batalionów terenowych. Z raportów KBW wiadomo też, że w maju 1945 r. duża grupa partyzancka miała jakoby przejść linię Curzona na terenie Puszczy Białowieskiej, przemieszczając się z powiatu wołkowyskiego na zachód<sup>63</sup>.

### **Zorganizowanie ruchu przez linię Curzona**

---

<sup>62</sup> Relacja Kazimierza Murowickiego „Narcyża”, zbiory autorów; raport komendanta Ośrodka „Hart” ppor. Wincentego Piszcz „Głoga” z 10 V 1945 r., AIPN, 00231/152 t. 5, k. 98-99.

### w Inspektoracie Grodzieńskim AK-AKO-WiN

Inspektorat Grodzieński AK – stanowiący do lata 1944 r. jedno z silniejszych ogniw Okręgu Białystok znalazł się w podobnej sytuacji geopolitycznej – jak inne struktury kresowe Armii Krajowej. Ustanowiona przez Sowietów nowa linia graniczna odcięła go w ponad 90 % od macierzystej – okręgowej centrali (na zachód od niej pozostały w zasadzie wyłącznie fragmenty dwóch placówek: Kurianka z Obwodu AK Grodno Prawy Niemen oraz Jałówka z Obwodu Wołkowysk). Podobnie jak Okręgi Wilno i Nowogródek stał się on też areną masowych represji – zintensyfikowanych dodatkowo na skutek położenia w bezpośredniej strefie przygranicznej. Nie dostrzeganie przez dowództwo Okręgu Białostockiego AK zbieżności owych losów – zdążających na zachód żołnierzy kresowych oraz miejscowych konspiratorów stanowiło jeden z paradoksów wykreowanych w drugiej połowie 1944 r..

Pomimo stałej pomocy udzielanej przez Okręg Białostocki (począwszy od jesieni 1944 r.) w operacji przetrzutu oddziałów wileńskich i nowogródzkich na zachód od linii Curzona stosunek ppłk Władysława Liniarskiego „Mściśława” do kwestii ewakuacji własnych oddziałów z Inspektoratu Grodzieńskiego był przez długi czas zdecydowanie negatywny. W pierwszym, regulującym zasady funkcjonowania białostockiej AK – w nowej sytuacji okupacji sowieckiej, rozkazie z 28 VIII 1944 r. zakazał on podległym sobie członkom organizacji opuszczania dotychczas pełnionych funkcji. W kilka tygodni później podobne nakazy powtórzyły także poszczególne komendy obwodowe Inspektoratu Grodzieńskiego. Najwcześniej, bo już 17 X 1944 r. rozkaz taki ukazał się w Obwodzie AK Grodno Prawy Niemen. „Co do przesiedlania Polaków z naszych terenów, bezwzględnie pozostać na miejscu. Trzeba ludności wytłumaczyć, że Sowietom nie mają prawa tego robić, w myśl prawa międzynarodowego (Konwencja Haska), dopóki nie zostaną ustalone granice państwowe zatwierdzone przez państwa zainteresowane i sprzymierzone”<sup>64</sup>. Podobne rozkazy pojawiły się w sąsiednich obwodach Grodno Lewy Niemen oraz Wołkowysk na przełomie października i listopada. Z uwagi na bezpośrednie zagrożenie dla istnienia organizacji wynikające z faktu rozpoczęcia już jesienią 1944 r. procesu odpływu ludności polskiej na zachód, komenda obwodu AK Grodno Prawy Niemen zmuszona była przeprowadzić jeszcze jesienią tego roku szereg akcji propagandowych (obejmujących także obsad sąsiedniego obwodu grodzieńskiego). W rozprawionych wówczas materiałach zatytułowanych: „Wskazania dla obywateli ziem kresowych” oraz „W obronie naszych gniazd” znalazły się następujące wskazówki: „*Takim postanowie-*

---

<sup>63</sup> ZAW, Archiwum KBW, akta 11 pułku KBW.

*niem, od którego nie wolno pod groźbą tchórzostwa lub zaprzaństwa odstąpić, będzie nie ustępować, trwać jak na placówce żołnierskiej, w miejscach swojego dotychczasowego pobytu, w ogóle tam, gdzieśmy się urodzili lub gdzie los, jako w miejscu stałej pracy kazał nam przebywać. Niech każdy pamięta o tym i wierzy w to niezłomnie, iż pobyt bolszewików na ziemi naszej, to nie stan prawny uznany przez wszystkie państwa, a tylko czasowa okupacja, która prędzej, czy później ustąpić musi”<sup>65</sup>.*

Podobne akcje kontynuowano także na wiosnę 1945 r. we wszystkich obwodach Inspektoratu Grodzieńskiego. Problem porzucania przez członków organizacji pełnionych funkcji i grożących za to sankcji karnych podjęty został przez Komendę Okręgu Białostockiego raz jeszcze w rozkazie nr 590 z 25 X 1944 r. Do czerwca 1945 r. był on wykorzystywany jako podstawa prawna do ścigania ewakuujących się na zachód żołnierzy AK – AKO. W końcu 1944 r. , w tych samych rozkazach KOB nakazujących ułatwianie przerzutu oddziałów wileńskich i nowogródzkich, komendy dwóch obwodów grodzieńskich oraz organizacji wołkowskiej otrzymały jednoznacznie brzmiące zalecenia kontynuowania działalności konspiracyjnej na dotychczasowym terenie. „Ciężar pracy położyć na akcję utrzymania elementu polskiego na własnej ziemi, jeżeli chodzi o pracę organizacyjną, zabezpieczenie siatki dowódczej na wszystkich szczeblach”<sup>66</sup>. Rozkazy te obowiązywały, pomimo wzmagającego się terroru sowieckiego aparatu bezpieczeństwa, aż do końca czerwca 1945 r.

W tym okresie głównym problemem wynikającym z istnienia nowej granicy – zwielokrotnionym samowolnym wyjazdem inspektora grodzieńskiego – mjr Władysława Szymborskiego „Bąka” do Sokółki, a następnie do Białegostoku – była kwestia zorganizowania sprawnego przerzutu obsługujących trasy łączności kurierskiej konspiratorów. Jednym z pierwszych łączników mjr. Władysława Szymborskiego, wysłanym do Grodna już w pierwszej dekadzie września był kpr. pchor. Henryk Rabcewicz „Burzan”. W swoich wspomnieniach tak zapamiętał on wydarzenia związane z otrzymanym wtedy zadaniem: „*Pewnego dnia wezwał mnie do siebie „Bąk”. Zastałem tam również Leona Suchockiego ps. „Lwiątko”. „Bąk” zaproponował mi, abym wspólnie z Suchockim udał się do Grodna. Punkty przerzutowe przez granicę tam i z powrotem znał Suchocki. Każdy z nas otrzymał inne zadanie. Ja miałem w trzech oznaczonych dniach czekać na łącznika grodzieńskiego przy kościele farnym. Hasło było następujące: To nie jest kościół bernardyński, odzew - ja szukam placu Batorego.*

<sup>64</sup> Rozkaz Komendy Obwodu AK Grodno Prawy Niemen nr 71 z 17 X 1944 r., materiały ze zbiorów prywatnych, kopia w zbiorach autorów.

<sup>65</sup> Ulotka pt. „W obronie naszych gniazd” wydana i kolportowana przez Komendę Obwodu AK Grodno Prawy Niemen, ze zbiorów prywatnych, kopia w zbiorach autorów.

<sup>66</sup> Rozkaz szefa sztabu KOB ppłk Wincentego B. Ściegienego „Lasa” z 10 XII 1944 r., kopia w zbiorach autorów

*Według zapewnieni „Bąka” osoba, która ma skontaktować się ze mną jest mi znana. W Grodnie miałem otrzymać zadanie. Miałem również zapoznać tamtą stronę z sytuacją w Białymstoku. Ponieważ nie znałem punktów przerzutowych z Grodna, z góry zostało ustalone miejsce, gdzie miałem się spotkać z Suchockim i razem wrócić do Białegostoku. /.../ Do Sokółki dojechaliśmy pociągiem towarowym, następnie pieszo do Kuźnicy i o zmroku byliśmy na punkcie przerzutowym. Punktem tym kierował „Zenek”. Przenocowaliśmy na punkcie i następnego dnia przewodnik przerzucił nas na punkt grodzieński. /.../ Pod wieczór, kiedy z Suchockim szykowaliśmy się do drogi na punkcie niespodziewanie pojawił się inspektor „Sęp”. Przeprowadził on z Suchockim rozmowę w cztery oczy i następnie zakomunikował mi, iż do Grodna muszę iść sam, bo „Lwiątko” otrzymał inne zadanie, a poprzednio ustalone miejsce i data naszego spotkania są aktualne. Po rozpoznaniu drogi o zmroku ruszyłem do Grodna. Przed świtem byłem już w mieście. Na wszelki wypadek nie kierowałem się do domu rodziców, a zatrzymałem się w mieszkaniu swojego przyrodniego brata Wacława Baczkisa ps. „Wilk”. W czasie wyznaczonym wybrałem się na spotkanie kontaktowe. Daremnie jednak czekałem przez cztery dni, nikt na punkcie się nie pojawił. Zrozumiałem, że na kontakt już liczyć nie mogę. Prawdopodobnie z powodu aresztowań. W tym miejscu kończyła się moja misja, pozostało mi tylko czekać na spotkanie z Suchockim. Wreszcie nadszedł ten dzień, a na umówionym miejscu Suchockiego nie zastałem. Teraz sytuacja moja stała się poważna. Nie znałem drogi przerzutu z Grodna do Polski, a granica była już mocno strzeżona. Nie uzyskałem też żadnego kontaktu z naszą organizacją”<sup>67</sup>.*

Ostatecznie pchor. „Burzanowi” udało się szczęśliwie wydostać z miasta i dotrzeć do Białegostoku dzięki pomocy jednego z oficerów sowieckich, poznanego przypadkowo na jednej z kwater. Pomimo niezbyt optymistycznych doświadczeń organizacyjnych z pierwszej wyprawy już w kilka tygodni później podjął się on na zlecenie mjr. „Bąka” kolejnej misji. Po przerzuceniu przez linię Curzona przez ten sam punkt łączności kurierskiej w Kuźnicy o mały włos nie wpadł on jednak w ręce sowieckie na jednym z etapów - w rejonie miejscowości Bruzgi. „Na pierwszym punkcie po tamtej stronie granicy przejął nas człowiek o nazwisku Jung. Tak jak zapamiętałem, Jung pełnił na tamtym terenie funkcję leśniczego. Już od początku spotkania w jego zachowaniu dało się zauważyć duże zdenerwowanie. Odnosiłem wrażenie, że usiłuje zawrócić nas do Polski. Na jego życzenie rozmawiałem z nim w cztery oczy. W czasie tej rozmowy dawał mi do zrozumienia, że NKWD może kontrolować niektóre punkty przerzutu. Do niego zaś codziennie przychodzą na kontrolę żołnierze ze straży granicznej, którym on osobiście obowiązany jest meldować o każdym spotkanym w terenie obcym czło-

---

<sup>67</sup> Relacja Henryka Rabcewicza, w zbiorach autorów.

wieku. Kończąc rozmowę prosił o powiadomienie inspektora, aby nie kierował on na ten punkt łączników, bo tu grunt pali mu się pod nogami. Ostatnie jego słowa były następujące: proszę aby panowie wrócili tą samą drogą do Polski, bo ja nie ręczę za wasze bezpieczeństwo”<sup>68</sup>. Ja się okazało ostrzeżenia te były słuszne. Już na następnym punkcie przerzutowym, prowadzący go gospodarze naprowadzili bowiem na kwaterę, w której przebywał pchor. „Burzan” i towarzyszący mu żołnierz grodzieńskiej AK Tadeusz Korniewicz „Jałowiec” patrol pograniczników. Tylko dzięki zachowaniu odpowiedniej czujności udało się im w porę zbiec, a następnie dotrzeć do Grodna.

Oprócz Henryka Rabcewicza „Burzana” tę samą trasę kurierską na zlecenie mjr „Bąka” obsługiwali jeszcze w drugiej połowie 1944 r. wymieniony już wcześniej st.strz.pchor. Leon Suchocki „Lwiątko” oraz st.strz. pchor. Zdzisław Jarosz „Czarny” - łącznie brali oni udział conamniej w trzech misjach /powrót odbywał się po tej samej linii z przejściem granicy w rejonie wsi Kowale/. Oprócz nich w operację łączności kurierskiej pomiędzy inspektorem a Obwodem AK Grodno Prawy Niemen czynnie zaangażowani byli jeszcze kpr.pchor. Roman Chirkowski „Lech II” oraz kpr.pchor. Mieczysław Górewicz „Czeński”, „Kresowiak”. Pierwsze zadanie otrzymali oni już w październiku przechodząc linię Curzona przez ten sam punkt „Zeta” w Kuźnicy. Powrót w grudniu 1944 r. odbywał się jednak już inną - wytyczoną przez nich trasą przez Zarubicze, Indurę na Odelsk. Ta sama linia została przez nich wykorzystana powtórnie także podczas nieudanego przejścia granicy w wigilię 1944 r. Już po przekroczeniu linii Curzona prowadzący ich łącznik z siatki Obwodu AK Grodno Lewy Niemen naprowadził ich jednak celowo na strażnicę wojsk pogranicznych NKWD. Potwierdzało to cytowane już wcześniej spostrzeżenia pchor. „Burzana” o znacznym stopniu zinfiltrowana przez sowieckie służby bezpieczeństwa punktów tras przerzutowych pomiędzy Odelskiem a Grodnem, pogłębianym dodatkowo aresztowaniami z grudnia tego roku. Kolejną próbę dotarcia do Grodna pchor. „Lech II” oraz „Czeński” podjęli już w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia przechodząc tą samą linią bez korzystania jednak z „wątpliwej”, w tym wypadku, pomocy miejscowej organizacji. *„Przydzielony nam przewodnik przez miejscową placówkę w Odelsku naprowadził nas prosto na strażnicę wojsk pogranicznych ukrytą w dość gęstym lasku około 1 kilometra od miejscowości Usnarz Górny. Piorun w nas strzelił, bo po kilku minutach zostaliśmy okrążeni przez konny patrol, co najmniej 5-ciu pograniczników. [...] Patrol zatrzymując nas w ogóle nie odzywał się, a jeden z żołnierzy zsiadł z konia i biegiem ruszył na strażnicę oddaloną może o 50 metrów lub dalej. nasz przewodnik był cały purpurowy, to rzuciło się w oczy. Niezwłocznie nadszedł oficer, najwyraźniej dowódca strażnicy i zażądał dokumentów.*

---

<sup>68</sup> Tamże.

*Wręczyliśmy mu dokumenty, które były w naszym posiadaniu, były wydane przez instytucję państwową - Uprawienie szosejnych dorog, gdzie pracowaliśmy razem z Komendantem Obwodu na odcinku Grodno - Skidel. Tego typu przedsiębiorstwo było pod nadzorem NKWD i dokumenty nasze miały odcisk pieczęci o następującej treści: Priniat na osobnyj uczoł NKWD. [...] Rozmowa z oficerem była krótka i lakoniczna. Dokąd idziecie, wskazałem kierunek wsi głową, mówiąc - tam, na pytanie - po co - odpowiedź brzmiała - mamy sprawy. Oficer ten w stopniu porucznika odpowiedział - nu ładno idzicie, przy czym zaznaczył, że jak będziemy wracać, żebyśmy wpadli do strażnicy, to nas ktoś podprowadzi do Odelska, bo się robi zupełnie ciemno. Tak wyglądała nasza pierwsza wpadka na granicy polsko - bolszewickiej w wieczór wigilijny”<sup>69</sup>. Spośród innych, czynnych na jesieni 1944 r. tras warto wymienić jeszcze linię prowadzącą przez Tarosicze na Nowy Dwór /trasą tą przerzucono np. w listopadzie adiutanta inspektora chor. Wojciecha Jakubczyka „Jaszczura” - obsługiwał ją m.in. plut. Bolesław Skarbiński „Bazant” oraz punkty przerzutowe ulokowane na terenie 8 grodzieńskiej kompanii terenowej w rejonie miejscowości Balenięta na kierunku Wołkusa oraz w Bohaterach Polnych w stronę Lipszczan, wykorzystywane szczególnie intensywnie w 1945 r. w momencie wycofywania na zachód aktywów organizacyjnych AKO.*

### **Ewakuacja Inspektoratu Grodzieńskiego AK-AKO-WiN (1945 – 1946)**

Trudno obecnie jednoznacznie stwierdzić, co było bezpośrednim powodem zmiany w końcu czerwca 1945 r. nastawienia Komendy Okręgu Białostockiego do problemu ewakuacji. Czy był on wynikiem pojawienia się nowej jakości w polskiej polityce – tj. Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej, czy też raczej konsekwencją prowadzonej od końca maja (tzn. od momentu podporządkowania się DSZ) przez okręg polityki „rozładowywania lasów” i „uspokojenia” sytuacji w regionie. Faktem jest, iż decyzja o ewakuacji własnych – grodzieńskich i wołkowyskich aktywów organizacyjnych zapadła najprawdopodobniej na odprawie w KOB – 27 VI 1945 r. Tezę tę potwierdza pośrednio odręczny rozkaz przesłany mjr Władysławowi Szymborskiemu „Bąkowi”, „Krystynie” 18 VIII 1945 r. przez szefa sztabu KOB ppłk. Stanisława Sędziaka „Wartę”, „Osta”: „*W związku z nową sytuacją ob. Przewodnik Okręgu wyjechał celem pobrania wytycznych. To, co rozmawialiśmy [...] na odprawie dn. 27 VII pozostaje bez zmian. Nie prowadzić propagandy przeciw wyjazdowi, wartościowy i zagrożony ele-*

---

<sup>69</sup> Relacja Romana Chirkowskiego, w zbiorach autorów.

ment przerzucić natychmiast”<sup>70</sup>. Jak się wydaje u podstaw wydania przez dowództwo okręgu decyzji o ewakuacji aktywów organizacyjnych Rejonu „G” legła świadomość braku szansy na weryfikację wschodniej granicy Polski.

*„Przesyłanie ludzi do kraju uskutecznić wszelkimi sposobami, konspiracyjnymi lub bojowo. Ci, co mogą indywidualnie ulokować się tak, by zachować wszelkie warunki bezpieczeństwa i ostrożności wolno jest przystąpić do pracy społecznej [...].*

*Oddział przechodzący z bronią - dowódca jego zgłasza się u przewodnika terenowego, od którego otrzyma ustne instrukcje, co do złożenia broni i dalszego postępowania. Nie zmuszać ludzi do zatrzymania się, chcącym odejść, ułatwić przejście wszelkimi sposobami. Społeczeństwo polskie winno być zorientowane w tym kierunku”<sup>71</sup>.*

Zakres działań pozostawionych w gestii szczytkowych komend obwodowych Grodno Prawy i Lewy Niemen oraz Wołkowysk doprecyzowany został przez mjr Władysława Szymborskiego „Bąka”, „Krystynę” w szczegółowych rozkazach. W jednym z nich skierowanym do ppor. Józefa Pyszki „Jarosława” (Komendanta Obwodu Grodno Lewy Niemen) z 12 VIII 1945 r. czytamy: *„AK faktycznie rozwiązana przeszła do innej formy działania tzw. samoobrony, której zadaniem jest: utrzymanie propagandy na odpowiednim poziomie, a więc informowanie społeczeństwa, w jaki sposób winno zachować się w stosunku do okupanta, informować ludzi o sprawach Polski. Informowanie przełożonych o okupancie i jego zachowaniu się w stosunku do ludności polskiej, dawanie wiadomości o postawie społeczeństwa polskiego. [...] Obecny okres wymaga zmniejszenia komend i stanów oddziałów. Część oddziałów musi ulec demobilizacji i przejść do pracy społecznej, zachowując należyłą postawę żołnierską i warunki bezpieczeństwa. [...] Nie prowadzić działań zaczepnych, nie kierować ludzi do lasu. W samoobronie pozostawić ludzi takich, którzy mają warunki i bezpieczeństwo utrzymania się w terenie”<sup>72</sup>.*

Trzeba przyznać, że w generalnych założeniach rozkaz z 30 VI 1945 r. odzwierciedlał rzeczywiste możliwości i sens prowadzenia dalszych działań przez polską organizację niepodległościową na terenach włączonych do ZSRR. Sankcjonował on też wreszcie stan faktyczny panujący już od wielu miesięcy - zwłaszcza w obwodach grodzieńskich, na terenie których proces „odpływu” ludności polskiej oraz kadry organizacyjnej miał, zwłaszcza od zakończenia wojny, charakter masowy. O zmianach wynikających z rozkazu z 30 VI 1945 r. Przewodnicy Obwodu Nr 10 i 11 poinformowani zostali za pośrednictwem por. Wojciecha Jakubczyka

<sup>70</sup> Rozkaz szefa sztabu KOB mjr Stanisława Sędziaka „Warty”, „Osta” z 18 VIII 1945 r., kopia w zbiorach autorów.

<sup>71</sup> Rozkaz inspektora grodzieńskiego mjr Władysława Szymborskiego „Bąka” z 30 VI 1945 r., materiały ze zbiorów prywatnych, kopia w zbiorach autorów.

„Jaszczura”, „Korwina” /zastępcy inspektora/ w pierwszej połowie lipca. Do Obwodu Wołkowysk dotarł on z około dwutygodniowym opóźnieniem - tj. w końcu tego miesiąca. W meldunku z 15 VIII 1945 r. skierowanym do KOB AKO mjr „Bąk”, „Krystyna”, „Roch” mógł więc raportować: *„Wszystkie obwody (9,10,11) są zorientowane co do wytycznych samoobrony i dalszej pracy w obwodach. Część ludzi zagrożonych już przeszła do kraju, pozostali będą przechodzili w miarę możliwości”*<sup>73</sup>.

Jak się wydaje rola Komendy Rejonu „G” (Inspektoratu Grodzieńskiego) w koordynowaniu akcji ewakuacyjnej trzech organizacji obwodowych ograniczała się do wydania omówionych powyżej instrukcji oraz do wyasygnowania zapomóg przeznaczonych dla przerzucanych żołnierzy AKO. Całość związanych z operacją zadań spoczęła bądź na przewodnikach obwodów, bądź też wyznaczonych przez nich funkcyjnych. Najwcześniej z całego inspektoratu zorganizowana ewakuację rozpoczął Obwód Grodno Prawy Niemen. Faktyczny demontaż struktur organizacyjnych rozpoczął się jednak za aprobatą przewodnika – komendanta obwodu ppor. Franciszka Ziemkowskiego „Zmiany” już ponad miesiąc wcześniej. W ramach tzw. akcji repatriacyjnej, w maju 1945 r. za tzw. linię Curzona wyjechali – szefowa WSK – NN „Jaworzyna”, dowódca 1 kompanii terenowej z Grodna – sierż. NN „Szczygieł”, pierwszej połowie czerwca teren Grodzieńszczyzny opuścili natomiast przewodnicy: żandarmerii – Tadeusz Bednarzewski „Kalina”, wywiadu – sierż. Adolf Utko „Jański” oraz WSOP – sierż. NN „Polny”. Wykorzystanie przez organizację do przerzutu na zachód tzw. akcji repatriacyjnej – miało jednak ograniczony charakter. Dotyczyło bowiem stosunkowo wąskiego już w drugiej połowie 1945 r. kręgu nierozpracowanych przez NKWD członków AK-AKO. Pozostałym, ściganym przez sowiecki aparat bezpieczeństwa pozostawało tylko nielegalne przejście nowej linii granicznej. Odpowiedzialnym za ten rodzaj ewakuacji został przewodnik - szef samoobrony obwodu sierż. pchor. Alfons Haponik vel Aleksander Głogocki „Głóg”. W sposób naturalny – przy jej organizacji oparł się on na żołnierzach kompanii terenowych przylegających bezpośrednio do granicy – tzn. nr 7 (Sopockinie) oraz nr 8 (Łabno – Hołynka) – mających najlepsze rozeznanie, co do miejscowych sił wojsk pogranicznych. Nieoceniony w tym przypadku okazał się, wywołujący wcześniej sporo sporów kompetencyjnych fakt odcięcia przez linię graniczną na zachód wspomnianej wcześniej placówki Kurianki – stanowiącej teraz doskonały atut przy rozprowadzaniu przeprowadzonych już ludzi. W początkowym okresie trwania akcji ewakuacyjnej unikano formowania większych grup przerzutowych, w obawie przed dekonspiracją tras, a także możliwością starć z wojskami pogranicznymi

<sup>72</sup> Rozkaz mjr Władysława Szymborskiego „Bąka” z 18 VIII 1945 r., kopia w zbiorach autorów.

<sup>73</sup> Meldunek mjr Władysława Szymborskiego „Bąka” z 15 VIII 1945 r., kopia w zbiorach autorów.



NKWD (prowadzono jednak przerzut pojedynczych osób – np. latem przeprowadzono na zachód przewodnika – komendanta obwodu – ppor. Franciszka Ziemkowskiego „Zmianę” oraz jego I-szego zastępcę ppor. Bronisława Haponika „Zagłobę”. Dopiero na skutek nasilających się – nieprzypadkowo właśnie na terenie kompanii 7 i 8 represji sowieckich zaistniała konieczność sformowania spośród ukrywających się członków organizacji „oddziału marszowego” (decyzję o jego sformowaniu podjął sierż.podch. „Głóg”). W jego skład weszli poza wspomnianymi już żołnierzami z rejonu Sopockin, Hołynki i Łabna żołnierze lotnego patrolu samoobrony dowodzonego przez kpr.pdch. Witolda Wilczyńskiego „Sępa” i sierż. Władysława Eksterowicza „Wichra”. Łącznie oddział liczył do uzbrojonych żołnierzy AK-AKO.

Po dołączeniu wszystkich powiadomionych o operacji, 10 IX 1945 r. wyruszył on prowadzony początkowo przez łączniczkę 8 kompanii Krystynę Wilczyńską, a następnie Stanisława Synbułę „Wieloryba” z kolonii wsi Balenięta w kierunku na Rubcewo. Jeden z uczestników owego przejścia relacjonował: *„Kiedy przekroczyliśmy granicę mieliśmy ze sobą broń: 2 RKM-y rosyjskie, 1 RKM czeski, 3 KBK i reszta broni była automatyczna, jak PPSze, PPS. Broń tą wydał nam „Wicher”, „Sęp” i Głóg”*<sup>74</sup>. Przejście granicy – nocą odbyło się bez żadnych przeszkód, po czym – po zachodniej już stronie oddział skręcił w kierunku miejscowości Gruszki, docierając do starego obozowiska 1 batalionu 81 p.p. AK z akcji Burza. Tam też na rozkaz „Głoga” nastąpiło jego rozwiązanie. Rozchodzącym się żołnierzom wydano dokumenty legalizacyjne (karty repatriacyjne), a broń zamelinowano<sup>75</sup>.

Kolejna grupa przerzutowa, utworzona, podobnie jak i pierwsza głównie na bazie żołnierzy 7 i 8 kompanii sformowana została dopiero na początku lutego 1946 r. *„Spotkanie członków organizacji – zeznawał po latach jeden z jej członków – Edward Lisewski „Kruk” – odbyło się 3 II 1946 r. o godzinie 22-iej we wsi Kowniany – Wołłowiczowce. Było ich dziesięciu. Dowództwo nad nimi było powierzone mnie od „Wieloryba” przez łącznika, który doręczył mi rozkaz, gdzie było naznaczone, że tę grupę, która się zbierze we wsi Kowniany mam doprowadzić do wsi Racicze, gmina Hołynka, gdzie na mnie miał czekać łącznik, który ma doprowadzić [nas] do wsi Kułakowszczyzna. Tam zatrzymaliśmy się na cały dzień. Wieczorem przyszedł łącznik i poprowadził nas do wsi Bohatery Polne. Po drodze napływali do nas członkowie organizacji z okolicznych wsi, tak że przy samej granicy byłem dowódcą grupy, która liczyła 37 osób, 35 mężczyzn i dwie niewiasty – łączniczki. [...] Przejście granicy odbywało się następująco. „Wieloryb” nakazał wszystkim członkom [grupy], którzy przechodzili granicę, aby zachowali jak najdalej idącą ciszę i ostrożność. Poza tym wziął ze sobą patrol*

<sup>74</sup> Zeznanie Stanisława Grajewskiego z 21 VI 1946 r., A IPN Wr 0014/21.

<sup>75</sup> Relacje: Aleksandra Głogockiego „Głoga”, Władysława Eskterowicza „Wichra”,

*składający się z 7-miu mężczyzn i poszedł z nimi naprzód, a mnie z pozostałymi ludźmi kazał czekać dopóki nie przyśle łącznika. Po upływie 5-iu minut przyszedł łącznik, który kazał maszerować za nim. Po przejściu około 200 metrów napotkaliśmy drut graniczny, przy którym był „Wieloryb” i jeszcze jeden członek organizacji z patrolu „Wieloryba”. Trzymali oni drut, aby nie dał sygnału dla straży granicznej. Każdy kto nadchodził był ostrzeżony, aby podnosił nogi do góry i drutu nie zaczepił. Po przejściu granicy udaliśmy się do majątku Horaki, tam prześiedzieliśmy dwa dni, po czym przyjechał Haponik Alfons „Głóg” i przywiózł dokumenty”<sup>76</sup>.*

Obwód Grodno Lewy Niemen najprawdopodobniej rozkaz o ewakuacji organizacji otrzymał za pośrednictwem sąsiedniego obwodu grodzieńskiego w końcu lipca 1945 r. Część kadry opuściła jednak teren obwodu, w ramach tzw. akcji repatriacyjnej, już dwa miesiące wcześniej – jak np. przewodnik – referent organizacyjny – personalny kpr. pchor. NN „Chwat”, czy też przewodnik – referent saperów – kpr.pchor. NN „Ziemowit”. Reszta przetrucana była przez granice pojedynczo lub też w kilkusobowych grupach. Większe oddziały, składające się z zagrożonych aresztowaniami członków organizacji zostały utworzone dopiero na przełomie lata – jesieni 1945 r. Pierwszy, sformowany we wrześniu liczył około 30 ludzi, kolejny zmontowany w październiku – składał się z 60-ciu żołnierzy (w tym i przewodnika – komendanta obwodu). Obydwa przeszły przez granice bez strat i nawiązały kontakt z punktami legalizacyjnymi inspektoratu.

Ewakuacja zagrożonych aresztowaniami członków AK-AKO z obwodu Wołkowysk miała trochę inny charakter. W przeciwieństwie do dwóch obwodów grodzieńskich, organizacji wołkowskiej udało się sformować i utrzymać w terenie kilka grup i oddziałów partyzanckich, w szeregach których znajdowali schronienie poszukiwani przez NKWD żołnierze AKO. W momencie podjęcia przez komendę obwodu i dowódców polowych tych oddziałów decyzji i przejściu na zachód dołączani byli do nich „spaleni” członkowie siatki terenowej, którzy do tego momentu ukrywali się na własną rękę. Pierwsza próba przebicia się przez granicę jednego ze wspomnianych oddziałów samoobrony zakończyła się jednak tragicznie. Zmuszony do przejścia na zachód, z powodu ciągłych obław, 40-sobowy oddział o kryptonimie „Reduta” został 2 VII 1945 r. zlokalizowany przez wojska pograniczne NKWD już na podejściu do granicy – w rejonie miejscowości Świecica Wielka. Udało mu się przebić z okrażenia, przy stratach własnych wynoszących 6-ciu zabitych<sup>77</sup>. Już jednak następnego dnia został powtórnie odkryty przez sowietów na kolonii niedaleko Prozowa i w trakcie walki roz-

<sup>76</sup> Zeznanie Edwarda Lisewskiego z 20 IX 1947 r., A IPN Wr 0014/21.

<sup>77</sup> Relacja Bronisława Chwieduka „Cietrzewia”, w zbiorach autorów.

bity. W efekcie linię graniczną osiągnęła tylko kilkusobowa grupa żołnierzy ocalałych z obławy. Pozostała zmuszona była cofnąć się głębiej na teren obwodu<sup>78</sup>.

Kolejnym oddziałem samoobrony, który podjął próbę przejścia granicy był Bojowy Oddział Armii – znany też jako grupa BOA. Po przeprowadzonym w lecie 1945 r. udanym rajdzie na wschód (aż pod Słonim), powrócił on w końcu sierpnia na teren kompanii terenowej nr 2, w rejon Świsłoczy i Mścibowa. W związku z obowiązującym już wówczas rozkazem dotyczącym ewakuacji – na początku września 1945 r. dowodzący ww. grupą ppor.cz.w. Stefan Pabiś „Stefan” podjął decyzję o przebicciu się na zachód. Po dołączeniu około 10-ciu członków miejscowej siatki, 27 osobowa grupa 8 IX 1945 r. przeszła granice na wysokości miejscowości Waliły<sup>79</sup>. Zgodnie z wytycznymi zawartymi w rozkazie mjr „Bąka” oddział został w kolejnych dniach, w rejonie wsi Narewka rozwiązany a broń zamelinowana. Przejście na zachód nie powiodło się natomiast kolejnej grupie dowodzonej przez Dymitra Kozła „Capa”, która spóźniwszy się na koncentrację zarządzoną przez „Stefana” rozbita została przez NKWD w rejonie wsi Hubczyce i szambelan (straciła wówczas 3 zabitych)<sup>80</sup>.

Generalnie - ewakuacja aktywów Inspektoratu Grodzieńskiego trwała dwa – trzy miesiące. W większości przypadków przeprowadzono ją skutecznie z nikłymi jak na warunki stratami osobowymi – co świadczyło o bardzo dobrym rozpoznaniu sił wojsk pogranicznych przez organizatorów przerzutów. Do października 1945 r. na zachód od tzw. linii Curzona przeszli wszyscy przewodnicy obwodowi oraz około 500 ludzi z bronią. Według niepełnego wykazu sporządzonego przez por. „Jaszczura” – 8 X 1945 r. do tego momentu Komenda Rejonu „G” wypłaciła im około 350 dolarów ze specjalnego funduszu uzyskanego na ten cel z KOB AKO. W meldunku z 10 X 1945 r. podsumowującym akcję ewakuacyjną prowadzoną od lata 1945 r. mjr W. Szymborski zawiadamiał okręgową centralę, iż: *„komendy obwodów 9,10,11 opuściły swoje tereny i znajdują się w kraju. Przewodnicy obwodów zameldowali mi, że oddziały ich zdemobilizowane, broń i sprzęt zabezpieczona, ludzie zagrożeni zostali przerzuceni na płd. linii Curzona”*<sup>81</sup>. Dane te były jednak daleko zbyt optymistyczne - z czego mjr „Bąk”, „Krystyna” - musiał zdawać sobie sprawę - chociażby z uwagi na całkowitą niemożność zorganizowania wystarczającej liczby grup bojowych zdolnych pomieścić wszystkich zagrożonych aresztowaniem członków AKO, którzy wyrażali chęć przekroczenia granicy. Najprawdopodobniej zresztą dowództwo okręgu oraz inspektoratu nie zdawało sobie w pełni sprawy ze skali uruchomionego przez siebie procesu - co zaowocowało m.in. bardzo szybkim

<sup>78</sup> Relacja Edwarda Kawerskiego, w zbiorach autorów.

<sup>79</sup> Relacja Stefana Pabisia, w zbiorach autorów.

<sup>80</sup> Relacja anonimowa, w zbiorach autorów.

<sup>81</sup> Meldunek mjr Władysława Szymborskiego „Bąka” z 10 X 1945 r., kopia w zbiorach autorów.

wyczerpaniem się funduszu przeznaczonego na zapomogi /już w październiku 1945 roku/, stawiając przetrucanych nielegalnie przez granice - żołnierzy AKO w bardzo ciężkiej sytuacji materialnej, nie wspominając już o możliwościach legalizacyjnych.

Zakończenie – przynajmniej pozorne ewakuacji członków organizacji na zachód od linii Curzona nie zamknęło definitywnie historii przechodzenia polsko – sowieckiej linii granicznej przez oddziały poakowskie. Na zlecenie mjr „Bąka” – kilkakrotnie na wschód wysyłane były kilkuosobowe patrole bojowe celem zdobycia wiarygodnych informacji o sytuacji za kordonem oraz zabrania ukrywających się przez sowieckim aparatem bezpieczeństwa członków AK-AKO-WiN. Dowodzenie nimi powierzano doświadczonym podoficerom i funkcyjnym b. komend obwodowych. W grudniu 1945 r. i styczniu 1946 r. patrolami wysłanymi przez mjr „Rocha” na teren Obwodu Wołkowysk dowodził np. były referent samoobrony tegoż obwodu ppor.cz.w. Stefan Pabiś „Stefan”. Podobne grupy wysyłane były także na teren b. obwodów grodzieńskich (w przypadku Obwodu nr 10 - dowodził nimi m.in. plut. Stanisław Synbuła „Wieloryb”). Rola wymienionych patroli jako tzw. grup „ratunkowych” zakończyła się, jak można przypuszczać, jeszcze w zimie 1946 r. przede wszystkim z uwagi na znaczne wzmocnienie sił wojsk pogranicznych NKWD, co w praktyce prawie uniemożliwiało nielegalne przekraczanie tzw. linii Curzona nawet przez kilkuosobowe zespoły (osobnym problemem było stale zwiększające się ryzyko wpadki w „kocioł” założony w którymś z odkrytych przez NKWD punktów kontaktowych, o czym przychodzący zza granicy konspiratorzy nie mogli z reguły wiedzieć).

Dwa ostatnie patrole wysłane za kordon w celu przeprowadzenia członków organizacji, w wyniku starć z sowietami poniosły znaczne straty. O okolicznościach powrotu jednego z nich Inspektor Grodzieński informował KOB WiN w meldunku z 10.II.1946 r.: *„Łączność z obwodami za linią Curzona istnieje przy pomocy patroli bojowych: Patrol wysłany na teren Grodna w dn. 3 I wrócił powiększony (wyszło 1 + 6, wróciło 1 + 18). Patrol wysłany 5 I na teren Wołkowyska, w składzie 1 + 4, wrócił w składzie 1 + 32. Po przejściu powrotnym linii Curzona, sowieci i „Polacy” urządzili za nimi pościg samochodami, kawalerią i psami. Patrol nie zauważył pościgu i zamelinował broń, a załadował się na drugiej stacji od granicy do pociągu. Pociąg zatrzymało w drodze NKWD i UB, przeprowadziło rewizję i aresztowało 25 podejrzanych. Dowódca patrolu z 7 ludźmi przerwał się przez obławę. Aresztowanych wywieziono za linię Curzona, do więzienia w [miejsowości] Brzostowica Wielka, gdzie przeprowadzają badania. Melinę z bronią sowieci odnaleźli i zabrali z niej 32 kbk, 32 pistolety i amunicję”<sup>82</sup>.*

<sup>82</sup> Meldunek mjr Władysława Szymborskiego „Bąka” z 10 II 1946 r., kopia w zbiorach autorów.

Na początku marca 1946 r. podobny patrol składający się z dwóch doświadczonych przewodników – Stanisława Synbuły „Wieloryba” i Wiesława Hrynaszkiewicza „Węgorza” przeszedł na teren Obwodu Grodno Prawy Niemen. *„W dniu 20 marca 1946 r. – zeznawał później S. Synbyła - zebrało nas się 17 osób u Kundy Jana w majątku Wielkowszczyzna, w tym były dwie dziewczyny. Uzbrojenie było 5 karabinów. Gdy przechodziliśmy przez granicę napotkaliśmy patrol sowiecki w sile 8 ludzi i oni zaczęli strzelać i po oddaniu z naszej strony kilku strzałów wszystko się u nas rozleciało. Wtedy zostały złapane 4 osoby, jedna dziewczyna i 3 chłopców, a jeden był ciężko ranny i został na granicy. Ja sam byłem lekko ranny, lecz zdążyłem uciec. Po rozbiciu naszej grupy przeszło nas tylko 12 osób. Po przejściu przez granicę udaliśmy się do wsi Rogożyn”*<sup>83</sup>.

Ewakuacja Inspektoratu Grodzieńskiego miała w założeniu charakter selektywny. Dotyczyła przede wszystkim żołnierzy AK-AKO zagrożonych aresztowaniami, nie oznaczała zaś całkowitego demontażu struktur organizacyjnych obwodów grodzieńskich i wołkowskiego, które istniały w dalszym ciągu w ramach Okręgu Białostockiego WiN. W praktyce objęła też głównie, poza większością funkcyjnych z komend obwodowych, tylko członków siatek terenowych przylegających bezpośrednio do pasa przygranicznego. Żołnierzom AK-AKO z innych kompanii terenowych pozostawała w zasadzie (przy braku wiedzy i istniejących punktach przerzutowych – tylko jedna możliwość ewakuacji na zachód – w ramach tzw. akcji repatriacyjnej lub też walka do końca

### **„Incydent poleski” – tragiczny powrót na wschód akowców spod Baranowicz i Nieświeża**

Z przekraczaniem jałtańskiej granicy podejmowanym przez kresowych akowców z północno – wschodnich okręgów, wiąże się jeszcze jedno wydarzenie. Jest ono o tyle niezwykle, że w przeciwieństwie do większości opisywanych działań polegało na ruchu w odwrotnym kierunku, tj. z Polski „lubelskiej” – na wschód. Wielu żołnierzy AK z powiatów Nieśwież i Baranowicze, po akcji „Burza” i rozbrojeniu przez wojska sowieckie, zostało po okresowym uwięzieniu wcielonych do armii Berlinga. Duża grupa akowców i ludzi niezorganizowanych pochodzących z tamtych właśnie stron znalazła się w 30 pp 9 DP (ludowego) WP, kwaterującego zimą 1945 r. w rejonie Radzymina Podlaskiego. Nocą 2/3 III 1945 r. batalion zapasowy 30 pp w sile 380 ludzi został wyprowadzony do lasu, a żołnierzy poinformowano, że mają wraz z oddziałami miejscowego podziemia uderzyć na Parczew i

<sup>83</sup> A IPN Wr 0014/21, protokół przesłuchania Stanisława Synbuły z 29 V 1947 r.

uwolnić aresztowanych. Jednak w trakcie marszu na Parczew cała operacja została odwołana. Kresowiaci znaleźli się w dramatycznej sytuacji, na obcym terenie, pozbawieni pomocy miejscowej organizacji niepodległościowej i informacji oraz rozkazów. Trzeba też dodać, że byli słabo uzbrojeni (posiadali zaledwie po kilkanaście naboju na karabin). Sprawa ich wyprowadzenia 'do lasu' może wyglądać dzisiaj albo na prowokację, albo na skrajną nieodpowiedzialność osób, które zorganizowały ich dezercję. Uciekinierzy postanowili udać się w swe rodzinne strony, co oznaczało kilkusetkilometrowy marsz za Bug, prowadzony w niezwykle trudnych warunkach. Po drodze kresowiaci rozbili posterunek MO w Komarówce, zdobywając 2 rkm i 6 kb. Jednak jeszcze po polskiej stronie Bugu zostali zlokalizowani przez pościg, w którym uczestniczyły jednostki NKWD, WBW i UBP. W trakcie serii utarczek obie strony poniosły straty w ludziach. Batalion jednak zdołał przejść za Bug i maszerując przez bagienne lasy Polesia skierował się na wschód. W ciągu kilku dni został zlokalizowany przez siły sowieckie. Podczas operacji prowadzonej w dniach 7-10 III 1945 r. w rejonie Małoryty przez 15 i 85 Oddział Pograniczny NKWD oraz 256 pułk strzelecki WW NKWD, polski oddział został całkowicie rozбитo (poległo 31 żołnierzy, 10 utopiło się w bagnach, 215 ujęto)<sup>84</sup>. Schwytni polscy żołnierze zostali skazani przez sowieckie sądy wojskowe na wieloletnie wyroki pozbawienia wolności w obozach koncentracyjnych w głębi Rosji. Do Polski powrócili, po latach – nieliczni.

---

<sup>84</sup> Archiwum Wschodnie, II/9/1, Raport zastępcy Naczelnika Wojsk Pogranicznych NKWD okręgu białoruskiego płk Iwojłowa o tworzeniu i działalności band w pasie pogranicznym białoruskiego okręgu według stanu na dzień 5 VII 1945 r.